

Przyczynę do naszej historii

Koło TPPR przy dyrekcji inwestycji liczy 52 członków. Wśród kilkunastu kół w zakładzie są koła liczące. Na pewno jednak koło przy inwestycjach ma swoją charakterystyczną, wyróżniającą go cechę. Jest nią aktywność, wyrażająca się szerokim zakresem działania, ilością rodzących się tu inicjatyw. Mówiono o tym na zebraniu koła w dniu 6 listopada, a mówili o tym nie sami członkowie koła, lecz przedstawiciele kierownictwa organizacji w „Azotach”. Mówili o tym też przedstawiciele grupy radzieckich inżynierów, którzy nadzorują montaż drugiego aparatu tlenowego — na co dzień współpracujący z tym właśnie kołem.

Wśród wspomnianych wyżej wielu inicjatyw jedna na zasługuje na szczególne uznanie. Jest nią pomysł — zrealizowany już

zresztą — stworzenia na piśmie zarysu historycznej współpracy Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” z zakładami pracy i instytucjami w

ZSRR. Dowodów materialnych tej współpracy jest u nas wiele. Nie wszyscy o nich wiedzą. Jedną zdążyli już zapomnieć, inni rozpoczęli pracę niedawno i nie zdążyli się z nimi zapoznać. Warto więc chyba — w oparciu o wspomniany wyżej zarys historyczny — o nich napisać.

To liczące kilka stron maszynopisu opracowanie nie jest oczywiście pełną dokumentacją współpracy polsko-radzieckiej na naszym terenie. Obejmuje ona głównie materiałną jej stronę. Zapewne też autorem opracowania — a był to zespół pod kierunkiem inż. Bolesława Stenzla — umknęło wiele faktów.

(Dokończenie na str. 3)

ZSMP

Ostatnio dość często mówi się o organizacji młodzieżowej w naszych zakładach. Powód tego zainteresowania, to niestety kry-

wodnictwie odzwierciedla rzeczywistość, a po drugie — nie zawsze trafnie wydają się porównania do sytuacji sprzed kilku lat — inne czasy, inni ludzie. Niemniej jednak trzeba na ten temat rozmawiać.

Nie zawsze byliśmy konsekwentni

tyczna opinia o niektórych dziedzinach działania ZSMP. Czy zawsze jest ona uzasadniona? Można na ten temat dyskutować, bo po pierwsze kryteria oceny są bardzo płynne i nie zawsze miejsce zajęte w jakimś współza-

W cyklu, który właśnie otwiera, będziemy prezentować opinie na temat działalności ZSMP, prezentowane przez członków prezydium ZK, odpowiedzialnych za poszczególne

(Dokończenie na str. 4)

SIP

Działalność trudna i odpowiedzialna

Zadania Społecznej Inspekcji Pracy są ważne na tyle, by poświęcać im coraz więcej uwagi. Zagrożenia, występujące w przemyśle, a szczególnie w przemyśle chemicznym skłaniają do troski nad bezpieczeństwem pracy. Za wodowo zajmuje się tym dział BHP, ale jego działalność znacznie wzbogaca Społeczna Inspekcja Pracy. Wzbogaca i rozszerza sferę zainteresowań bezpieczeństwem pracy.

Społeczna Inspekcja Pracy od lat związana jest z ruchem związkowym. Podkreślano to szczególnie mocno podczas posiedzenia Komisji Ochrony Pracy i Zdrowia, które odbyło się 5 listopada. Wzięli w nim udział społeczni inspektorzy pracy oraz A. Gurgul — zastępca dyrektora ZA ds. produkcji, J. Bartkowski — I sekretarz KZ PZPR, E. Taranowski — przewodniczący ZZ.

(Dokończenie na str. 2)



Podczas posiedzenia Zakładowej Komisji Ochrony Pracy i Zdrowia, E. Taranowski — przewodniczący RZ ZZ podziękował społecznym inspektorom pracy za ich odpowiedzialną i trudną pracę.

TRZYDZIENNY KĘDZIERZYŃSKICH TRZYDZIENNY AZOTÓW

PISMO ZAŁOGI ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYN” W KĘDZIERZYNIE-KOZŁU



Rok XXXII
Nr 32 (991)
1985.11.20.
Cena 2 zł

Plan rozwoju miasta

Jedną z najważniejszych spraw jakie znalazły swoje miejsce w planie przestrzennego zagospodarowania Kędzierzyna-Koźla jest budownictwo mieszkaniowe. Postaram się w skrócie przedstawić możliwości budownictwa w mieście; zarówno indywidualnego jak i wielorodzinnego.

Stare Miasto. W Rogach jest opracowany w 1976 roku plan szczegółowy. Nie jest on jednak realizowany — tzn. nie ma wykupu ziemi na skarb państwa, gdyż nie ma wałów. Do

pierzo teraz mają zostać wybudowane wały, co jednak i tak nie ułatwia sprawy do

Budownictwo mieszkaniowe

końca. Zostało w tym roku wydane przez prezydenta miasta zarządzenie dopuszczające budowę głównie budynków

jednorodzinnych przy założeniu, że poziom budynku (podłoga) będzie na wysokim 170 m poziomem morza. (Dotyczy to przecież terenów zalewanych). Przewidywane jest tam tylko budownictwo niskie i ludzie tam budują.

W Koźlu wyodrębnione są trzy tereny wysokiego budownictwa. Pierwszy — Piastowska — Stolarska (realizacja trwa); drugi — „za PZGS-em”. W tym drugim przypadku występuje jednak problem kotłowni, która została tam nie-

(Dokończenie na str. 2)

FAKTY-WYDARZENIA

Pierwsza dekada listopada przebiegała niezwykle po naszej myśli pod względem wyników produkcyjnych. Wpływ na to miały trzy zasadnicze przyczyny. Po pierwsze — w rozruchu była po modernizacji instalacja ftalanu dwuoktynu. W drugiej i w trzeciej dekadzie powinno być lepiej, ale wypadek w produkcji z okresu pierwszej dekady oznacza straty finansowe. Po drugie — skoro nie szły ftalany, były kłopoty ze zbytem bezwodnika kwasu ftalowego. Uruchomiono tam X reaktor, powinno być lepiej. Po trzecie — kilka milionów na dobę strat notowaliśmy na instalacji alkoholi tłuszczowych w wyniku przejściowego (miejmy nadzieję!) braku surowca, czyli kwasów tłuszczowych.

W piątek, 8 listopada, na wyjazdowym posiedzeniu radziło plenum Związkowej Rady Przedsiębiorstwa. Pierwsze z zaplanowanego cyklu wyjazdowych posiedzeń odbyło się w zakładzie amoniaku. Udział w nim wzięli przedstawiciele kierownictwa za-

(Dokończenie na str. 2)

Uwaga renciści i emeryci

W dwóch poprzednich numerach zamieściliśmy regulamin udzielania zapomóg z funduszu zapomóg pośmiertnych oraz regulamin udzielania pożyczek z PKZP. Przyjęte na Walnym Zebraniu Delegatów PKZP oba regulaminy oraz statut PKZP regulują również udział emerytów i rencistów w PKZP.

Zarząd PKZP informuje

wszystkich rencistów i emerytów, że zgodnie z uchwałą Walnego Zebrania Delegatów

Prawo do zapomogi

i przyjętym regulaminem udzielania zapomóg z funduszu zapomóg pośmiertnych „D” przysługuje im prawo zade-

klarowania chęci dalszego opłacania składek na ten fundusz w wysokości 60 zł miesięcznie. Wszystkim emerytom i rencistom, którzy wyrażą taką chęć i będą opłacać składki przysługuje prawo do zapomogi pośmiertnej w wysokości takiej jak dla pracownika, zgodnie z paragrafem 18 pkt. 1 regulaminu udzielania zapomóg. Termin zadeklarowania chęci opłacania składek upływa z dniem 30 stycznia 1986 roku.

WYGRASZ

Co jakiś czas gruchnie w prasie wieść, że ten i ów wielki zachodni koncern wykupił akcje grawitującego na granicy ogłoszenia upadku mniejszego przedsiębiorstwa. Wychodząc z założenia, że większy jest silniejszy, wielkie korporacje łączą się w coraz większe związki gospodarcze, powiązane ze sobą nitkami kooperacyjnymi. Rzeczywiście, mają wtedy odpowiednią siłę przebicia, jako monopolista na światowych

rynkach mogą z powodzeniem dyktować ceny, manewrować ilością produkcji, zwiększać, lub częściej zmniejszać zatrudnienie. Podobny trend od pewnego czasu zaobserwować można również w naszej gospodarce. Nie chodzi tu

Razem czy osobno?

tylko o nasz rodzimy koncern, zajmujący pod względem wysokości rocznych obrotów zdecydowanie pierwsze miejsce na „liście 500”, czyli „Polmos”. Sądzę należy, że w przypadku skupu pieśni produkcji napojów alkoholowych w jednych rękach jest posunięciem z różnych względów uzasad-

nionym i nie budzi specjalnych zastrzeżeń. Co do prób łączenia się innych przedsiębiorstw w organizacje gospodarcze — jak by je nie nazwać: kombinaty, wspólnoty, socjalistyczne koncerny — to zdania tu są nieco podzielone.

Na temat korzyści ekonomicznych, modelu funkcjonowania koncernów na naszym gruncie, możliwości wiernego skopiowania wzorów zachodnich w naszej gospodarce niech wypowiedzą się specjaliści. Spójrzmy na to z bardziej przyziemnego punktu widzenia. W branży chemicznej ist-

nieje w obecnym jej ukladzie organizacyjnym wiele samodzielnym, samofinansujących (mniej lub bardziej) przedsiębiorstw. Dobrowolnie, zgodnie z zasadą samodzielnności, mogą one przystępować do zrzeszeń, funkcjonujących na innych zasadach niż poprzednie zjednoczenia. Nasz kombinat, zgodnie z własnym interesem, zgłosił akces do dwóch zrzeszeń. Udział w działalności zrzeszeń oznacza partycypację w kosztach tej działalności. Opłaca się nam to, bo na forum zrzeszenia łatwiej dogadać się z partnerami w sprawie dostaw kooperacyjnych, zbytu towarów,

(Dokończenie na str. 2)

Wśród książek Żeromskiego

... to hasło konkursu-krzyżówki (z nagrodami), ogłoszone przez bibliotekę ZDK „Chemik”.

Szczegóły na str. 6.

Budownictwo mieszkaniowe

(Dokończenie ze str. 1)

dawno zbudowana i kolizja przepisów o strefie ochronnej zb potrzebami budowlanymi. Trzeci obszar to już istniejące wysokie budownictwo (ul. Piastowska i Chrobrego). Istnieje jeszcze możliwość wyburzeń i stawiania plomb, lecz są to tylko nieliczne przypadki. Pozostaje budownictwo jednorodzinne, lecz w Koźlu jest ono praktycznie już nie do realizacji, także tutaj istnieją tylko małe możliwości. Ulice Raciborska i Głęboczyńska — kończy się tam budownictwo jednorodzinne. Przy wylocie z Koźla, w kierunku na Reńską Wieś, tam także dopuszczony jest teren do budownictwa jednorodzinnego. Poza miastem (Kobylice) jest kilkadziesiąt działek, budują się tam ludzie z Metalchemu.

Prawa strona Odry (do Kłodnicy) — trochę budownictwa jednorodzinne, obok Wielobranzówki i wzdłuż ulicy Portowej.

Kędzierzyn. Pogorzelec; nastąpiło tam „dogęszenie”. Miały tam budować Zakłady Koksownicze — Zdzieszowice, prawdopodobnie zrezygnują i będzie budować miasto. W sumie przewiduje się ok. 400 mieszkań. Problem będzie z ogródkami działkowymi, które tam mieszkańcy posiadają i zagospodarowywali je przez kilkanaście czy kilkadziesiąt lat.

Przewidywane jest zarówno budownictwo jednorodzinne jak i wielorodzinne.

Śródmieście — dalsza budowa osiedla Wschód. W sumie ponad 2 tys. mieszkań. Niestety dalej nie widać infrastruktury. Plac „cyrkowy” — przewidywany zespół centrum usługowego z zabudową mieszkaniową (ok. 30 mieszkań).

Rejon ulicy Grunwaldzkiej — wyburzenia i budownictwo plombowe.

Ślawieckie — prawie nie ma budownictwa wysokiego; tylko budownictwo jednorodzinne.

Na koniec przewidywane centrum miasta czyli Kłodnica, rzeczywiście patrząc na plan

tutaj wypada środek Kędzierzyna-Koźla. Przewiduje się budowę olbrzymiego ośrodka usługowego. Była opracowana w latach siedemdziesiątych koncepcja zabudowy Kłodnicy, obecnie trwa aktualizacja. Zabudowa, w połowie jednorodzinna, w połowie wysoka. Nie ma w Kłodnicy uzbrojenia terenów, nie ma wykupu ziemi, nie ma dróg dojazdowych. Szczególny kłopot będzie z gruntami rolnymi, tam koncentruje się przecież rolnictwo.

Istnieje jeszcze jedna przeszkoda — mianowicie przedstawiciele zakładów z naszego miasta stwierdzają, że nie interesuje ich budowa Kłodnicy. Jest to niebezpieczne dla miasta, dla jego rozwoju. Jednocześnie co widać choćby z pierwszej części tekstu, wyczerpują się możliwości budowlane miasta — kończą się tereny. Kłodnica staje się szanś, że okres oczekiwania na mieszkanie w Kędzierzynie-Koźlu nie wydłuży się do kilkunastu lat. A wiadomo, że miasto nie ma tyle pieniędzy ile potrzeba i pomoc zakładów pracy jest niezbędna. Wręcz konieczna. Tym bardziej, że zakłady także się rozwijają, brakuje im ludzi, a przecież najłatwiej związać pracownika z fabryką poprzez mieszkanie.

W Kłodnicy przewiduje się także budowę nowoczesnej centrali telefonicznej.

Problem, który warunkuje generalnie nowe budownictwo to sprawa budowy oczyszczalni ścieków. Obecne oczyszczalnie są przeciążone i nie przyjmą już nic więcej. Podobno część ścieków miejskich ma przejąć oczyszczalnia „Azotów”, ale budowa nowej miejskiej oczyszczalni jest koniecznością. Jest już określona lokalizacja oczyszczalni, ale nie ma... pieniędzy.

Plan zagospodarowania miasta jest opracowany, realizacja zaś to przede wszystkim kwestia pieniędzy. Ale także komunikacja i ucieplnienie nowych osiedli.

Do problemów tych wrócimy w kolejnym numerze „TKA”.
A. Hynek

FAKTY-WYDARZENIA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kładu oraz przedstawiciele działających na tym terenie trzech rad oddziałowych. Posiedzenie poprzedził przegląd stanowisk pracy w zakładzie amoniaku i rozmowy z zatrudnionymi tam pracownikami. Wnioski z tego posiedzenia skierowane zostaną do kierownictwa zakładu.

„Związek zawodowy bliżej ludzi pracy” — to hasło jest tu chyba na miejscu. Następne wyjazdowe posiedzenie plenum ZRP zaplanowane zostały w zakładzie związków azotowych, w zakładzie bezwodników i na oficynie.

Na wtorek, 19 listopada, zaplanowano kolejne posiedzenie Egzekutywy Komitetu Zakładowego PKZP. Oprócz spraw organizacyjnych na porządku dziennym posiedzenia znalazły się sprawy związane z końcowymi pracami i ich tempem na instalacjach alkoholowych OXO oraz saletrzaku III, a także przygotowania do rozruchu instalacji alkoholi OXO. W najbliższym czasie napiszemy o aktualnym stanie z awansowania obu naszych sztabowych inwestycji.

We wtorek, 12 listopada, odbyło się plenarne posiedze-

nie Zarządu Kombinatu ZSMP. Dyskutowano nad planem pracy organizacji na 1986 rok. Radni Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej rekomendowani przez organizację młodzieżową zdali sprawozdanie ze swej działalności w tych ciałach przedstawicielskich.

Pierwsza część posiedzenia miała uroczysty akcent. Był to i obecnym działaczom organizacji wręczono odznakę „Za zasługi dla ZSMP”. Otrzymali je: Robert Duszewski, Michał Głabuś, Bolesław Karacz, Stanisław Rogalski, Adam Szymanek, Stanisław Lasocha, Róża Prokop-Skrzydło, Janusz Wąsewicz i Jan Hadamek.

We wtorek, 12 listopada, otwarta została w Klubie SIT PChem. przy ul. Wojska Polskiego wystawa portretów ko-biecych pt. „Ona i inne”. Autorem prezentowanych na niej prac jest młody, lecz obiecujący, adepty sztuki fotograficznej, pracownik „Kofamy” — Krzysztof Lechicki.

W poprzednich dwóch numerach „TKA” drukowaliśmy regulamin zapomóg z kasy pośmiertnej i regulamin udzielania pożyczek PKZP. Były pytania dlaczego nie wydrukowaliśmy najpierw statutu KPZP. Otóż jest to kilkunastostronicowy tekst, który zająłby połowę gazety. Świadomie zrezygnowaliśmy z jego druku, jest on bowiem dostępny w radach oddziałowych lub w Zarządzie PKZP.



Józef Szczepaniec z wydziału kwasu azotowego zdecydowanie zwyciężył we współzawodnictwie o miano najaktywniejszego wydziałowego społecznego inspektora pracy.

Działalność trudna i odpowiedzialna

(Dokończenie ze str. 1)

oraz M. Tomanek — główny inżynier bezpieczeństwa technicznego.

W pierwszej części spotkania M. Tomanek przedstawił stan przygotowań fabryki do zimy. Poruszył problemy zabezpieczenia budynków, posilków regeneracyjnych oraz zaopatrzenia w ciepłą odzież. Ogólnie rzecz biorąc „Azoty” dość dobrze przygotowały się do zimy. W magazynach jest wystarczająca ilość ciepłej odzieży, prowadzone są prace nad szkleniem okien w budynkach. Nie wszędzie jednak wydziały podjęły prace przygotowawcze. Wielu gospodarzom budynków i instalacji należało przypominać o ich obowiązkach.

R. Kluczewski — przewodniczący Zakładowej Komisji Ochrony Pracy i Zdrowia przy ZZ Pracowników ZA „Kędzierzyn” przedstawił wyniki współzawodnictwa o miano najlepszego wydziałowego społecznego inspektora pracy. Inspektorzy kierujący się troską o jak najlepsze warunki pracy, wykazują w tej dziedzinie dużą aktywność. W roku ubiegłym wydali 765 uwag i zaleceń, z czego zrealizowano 743. W ciągu trzech kwartałów roku bieżącego uwag i zaleceń było 570, z czego zrealizowano 499, a 71 jest w toku realizacji. Liczby te ilustrują, jak szeroka jest działalność SIP. Za każdą uwagę lub wnioskiem kryje się przecież likwidacja zagrożenia dla życia i zdrowia pracowników.

We współzawodnictwie wzięło udział 27 SIP (na 32 pracujących w ZA „Kędzierzyn”). Zdecydowane zwycięstwo odniósł Józef Szczepaniec z wydziału kwasu azo-

towego. Kolejne miejsca zajęli: II — Stanisław Spryński — remonty bezwodnika i organika, III — Kazimierz Hapeta — zakład automatyzacji, IV — Józef Zachłód — dział głównego mechanika, V — Bronisław Kusienicki — warsztaty ZSZ, VI — Stanisław Klimek — zakład remontowy związków azotowych i OXO, VII — Adam Kulik — bezwodnik kwasu ftalowego, VIII — Kazimierz Majewski — bezwodnik kwasu maleinowego, IX — Joanna Sokółowska — ZDP, X — Teresa Korczyńska — zakład transportu kolejowego. Laureaci współzawodnictwa otrzymali nagrody pieniężne i książkowe.

Ochrona pracy jest jednym z najważniejszych zadań, do których partia i rząd przywiązują dużą wagę — powiedział J. Bartkowski. „Azoty”, to stara fabryka i w związku z tym, bezpieczeństwo pracy jest dla nas sprawą szczególnie ważną. Zdajemy sobie sprawę, że

funkcja wydziałowego SIP jest wyjątkowo odpowiedzialna, trudna i niewdzięczna. Dlatego z tym większym szacunkiem należy się odnieść do waszej społecznej pracy. Gratuluję wam osiągnięć w tej dziedzinie i dziękuję za dotychczasową działalność.

E. Taranowski podkreślił wieloletnie związki SIP z ruchem związkowym. Zadeklarował pomoc dla działalności społecznych inspektorów pracy. Złożył gratulacje laureatom współzawodnictwa i wyraził nadzieję, że nie spocznią na laurach i będą kontynuować swoją trudną pracę.

Wypowiedź A. Gurgula dotyczyła przede wszystkim uwarunkowań, jakie towarzyszą realizacji wniosków zgłaszanych przez SIP. Niektóre

opóźnienia są rezultatem trudności materiałowych i wykonawczych. Nie zawsze udaje się w porę likwidować te zagrożenia, na które zwracają uwagę SIP. Niezależnie od tego fabryka dokłada maksymalnych starań, by praca stała się bezpieczna i zdrowa. A. Gurgul zaapelował do SIP o takie formułowanie wniosków, które pozwoli na określenie ich ważności, a co za tym idzie — kolejności realizacji. Zwrócił także uwagę na znaczenie działalności profilaktycznej wśród pracowników. Okazuje się bowiem, że najwięcej wypadków nie notuje się tam, gdzie występują największe zagrożenia, ale tam, gdzie nie uważa się przy pracy.

Następnie odbyła się dyskusja, podczas której społeczni inspektorzy pracy zwracali uwagę na występujące trudności. Mówili między innymi o posilkach regeneracyjnych, o odzieży ochronnej, a także o problemach SIP w ich codziennej pracy.

(JAW)



Bronisław Kusienicki z warsztatów ZSZ zajął V miejsce. Zdjęcia: B. Grzegorzewski

WYGRASZE

(Dokończenie na str. 1)

wielkości produkcji, na którą istnieje zapotrzebowanie, łatwiej dogadać się kto, ile i czego wyprodukuje.

Razem czy osobno?

Na forum zrzeszenia, przy partnerskich kontaktach łatwiej nawet pożyczyc sobie „na już” części zamiennych czy materiały.

Jednocześnie jednak nikt nie narzuca przedsiębiorstwu dyktando co do rocznego planu produkcji, nie wtrąca się w wewnętrzne jego sprawy. Od tego jest dyrekcja przedsiębiorstwa, rozliczana przez samorząd pracowniczy. Układ ten zdał chyba w naszym przedsiębiorstwie egzamin i nie ma potrzeby go zmieniać.

Podobnie jest chyba w innych przedsiębiorstwach naszej branży. Będą tupać i protestować przeciwko takiemu pomysłowi wszystkie chyba przedsiębiorstwa, którym ledwie pozwolono na samodzielny oddech, a już im się możliwość samodzielnego decydowania odbiera. Chyba, że weźmiemy pod uwagę przedsiębiorstwa słabe, nierentowne,

którym w kupie łatwiej wyjść na swoje.

Nie brakuje nam przykładów jak może funkcjonować monopolistyczny układ w gospodarce — że powołamy się na przykład proszków do prania, też przecież z naszej branży. To raczej zmonopolizowany. Produkcenci zwalają na handel, handel zwałają na producentów. A ludzie nie mają w czym prać.

TKA

Dom na uboczu

Przyzwyczajaliśmy się, że zawsze w naszym mieście był Dom Kultury. Tam odbywały się po dziś dzień wszelkiego rodzaju imprezy kulturalne, prowadzona jest działalność kół zainteresowań, lektoraty. Dla Kędzierzyna spełnia te warunki Zakładowy Dom Kultury „Chemicz”, a dla Koźla Miejski Ośrodek Upowszechniania Kultury. Ten ostatni, położony w parku, nieco mniej zauważalny, mimo pięknego starego budynku i otoczenia. Kiedyś mieściło się tam kasyno wojskowe, obecnie placówka kulturalna. Trochę tu ciasno, ale w najbliższym czasie nic innego nie powstanie. Przynajmniej w Koźlu. A jak zdążył się zorientować nie wszystkie z tej i tak niewielkiej ilości pomieszczeń należących do Ośrodka — pytamy o to dyrektora MOUK, Zygmunta Nowaka.

— Tak ma pani rację, powiedział dyrektor, na nadmiar

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie ze str. 1)

szczegółów, dokumentów, przy czynków. Być może wśród PT Czytelników są tacy, którzy mogliby ten materiał uzupełnić. Zachęcamy ich do tego. Prosimy w tej sprawie o kontakt z redakcją „TKA” lub z kołem TPPR przy dyrekcji inwestycji, któremu przewodniczy Stanisław Wilim.

Ruiny fabryki produkującej benzynę syntetyczną dla lotnictwa i czołgów hitlerowskiej III Rzeszy przejęte zostały przez żołnierzy radzieckich po wyzwoleniu Kędzierzyna-Koźla. Dowódca oddziałów radzieckich na tym terenie pułkownik Kowalczyk wkrótce przekazał ruiny fabryki przedstawicielowi Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej o nazwisku Szafranec. W 1948 roku, na Kongresie Zjednoczeniowym PZPR padła propozycja budowy na tym terenie „fabryki urodzaju” — traktowanej jako budowy ogólnonarodowej. Wtedy właśnie rozpoczęła się ścisła współpraca i pomoc gospodarczo-techniczna ze Związkiem Radzieckim. Na budowie pojawili się radzieccy specjaliści oraz radzieckie maszyny i urządzenia.

W 1951 roku na obiekcie zwanym ładownią gazów technicznych trwał montaż i uruchomienie sprężarki tlenu, którą sprowadzono z ZSRR. Montażem tym kierowali z naszej strony mistrz Jan Płonko i inż. Bolesław Stenzel. W rok później rozpoczął się montaż kolejnych urządzeń „made in USSR”. Były

to mianowicie dwa aparaty azotowo-tlenowe dla powstającej wtedy tlenowni, oznaczone symbolem KT — 1000. Po pomyślnym rozruchu w 1954 roku aparaty te rozpoczęły swój pracowity żywot, który trwa do dziś. Ponad 20-letni staż pracy, to niezłe osiągnięcie. Wyprodukowano je w Zakładach Balaższych, a nadzór nad montażem ze strony radzieckiej sprawował inż. Kuprjanow.

Przyczynki do naszej historii

Podczas rozruchu technologicznego instalacji do produkcji nawozów — ciagu „Azotu I” — na instalacjach mycia miedziowego, syntezy amoniaku oraz kwasu azotowego i saletraku I wystąpiły nieprzewidziane trudności, z którymi nie bardzo mogliśmy sobie poradzić. Na nasz wniosek polskie Ministerstwo Przemysłu Chemicznego wystąpiło wtedy do ZSRR o pomoc techniczną. Udzieliło nam jej Biuro Technologiczno-Projektowe GIAP w Moskwie, przysyłając do nas inżynierów Zajcewa i Koftuna. Do Lisiczyńska na praktykę w wytwórni saletraku wyjechało wtedy dwóch naszych inżynierów — Wacław Marek i Zdzisław Łyson.

Kolejne ślady polsko-radzieckiej współpracy znajdujemy w latach, kiedy to wybudowana i uruchomiona została na pod-

stawie radzieckiej dokumentacji i w oparciu o radzieckie dostawy wytwórnia zwana po prostu „Azot II”, czyli II ciąg nawozowy w „Azotach”. Powstały wtedy instalacje: mycie miedziowe i wodne gazu syntezowego, synteza amoniaku, sprężarki gazu, centrala chłodnicza o wielkości 5 milionów Kcal, kwas azotowy II oraz saletrzak II. Tu także montaż i uruchomienie nadzorowali specjaliści ra-

dzieccy — inżynierowie Basztawoj z zakładów w Sumach, Grigorian z „Elektrosily” oraz Wasiliewa z „Uralchimmaszu”. Współpracowali z nimi z naszej strony: inż. B. Stenzel, w zakresie mycia miedziowego i wodnego, syntezy amoniaku, sprężarki gazu i centrali chłodniczej oraz inż. Fr. Kucharczyk na kwasie azotowym II i inż. J. Mielnik na saletraku II. Nieco później na zebraniu aktywność młodego ZMP w naszym kombinacie obecny na nim wiceminister przemysłu chemicznego Z. Taban zakomunikował, że strona radziecka umorzyła wszystkie płatności za dokumentację i dostawy dla ciagu „Azot II”.

Skoro jesteśmy w tym przedziale czasowym, wspomnijmy o jeszcze jednym fakcie związanym z tym okresem. Jednym z radzieckich specjalistów był wspomniany wyżej inż. Basztawoj. Podobnie jak jego koledzy, podczas

pobytu w „Azotach” zawarli wiele znajomości i przyjaźni. Ta przyjaźń przetrwała lata. Wielokrotnie zamieszczaliśmy na łamach „TKA” listy z Sum — rodzinnego miasta inż. Basztawoja. Pozdrawiał on w tych listach swoich przyjaciół w „Azotach” za naszym pośrednictwem, serdecznie wspominając kolegów, przyjaciół i czas swego pobytu w Polsce. Jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych

przyszedł ostatni list, potem kontakt się urwał. Nie wiemy z jakich przyczyn.

W latach 1966—68, czyli w nieodległej już przeszłości, zostały wybudowane i uruchomione kolejne bloki azotowo-tlenowe typu BR-6. Nadzorem wali montaż i uruchomienie tych aparatów radzieccy inżynierowie: Tieriechow z Zakładu Balaższych oraz Szkiedy z Leningradu.

Jak wiadomo, zakład nasz jest jedynym w kraju producentem bezwodnika kwasu ftalowego. Kiedy rozpoczęto jego produkcję w „Azotach” i uruchamiano instalację, pomagali radzieccy inżynierowie. Również do projektowania tej instalacji wykorzystano wyniki prac badawczych jednego z moskiewskich instytutów. Na lata 1955—67 datuje się współpraca z Rubieżańskim Chemicznym Kombinatem w zakresie doskonalenia techno-

logii otrzymywania bezwodnika na bazie naftalenu na katalizatorze fluidowym.

Nie można tu pominąć milczeniem już zupełnie współczesnej współpracy z Szebekińskim Chemicznym Kombinatem w zakresie syntezy kwasów i alkoholi tłuszczowych. W marcu br. przebywała u nas grupa pracowników zakładów w Szebekino w celu wymiany doświadczeń ruchowych i eksploatacyjnych. Kontakty z tym położonym w zaprzyjaźnionym z Opolszczyzną okręgu białogrodzkim kombinatem są o wiele szersze i dotyczą nie tylko spraw produkcyjnych — że wspomniemy tu o tegorocznej wymianie kolonijnej.

Najnowszym i bardzo znaczącym rozdziałem w historii polsko-radzieckich kontaktów jest sprawa budowy nowej tlenowni. Jeden aparat pracuje pełną parą i spisuje się znakomicie, drugi jest w końcowym etapie montażu. O tym udanym i korzystnym kontrakcie i udziale w montażu zespołu radzieckich inżynierów pisaliśmy już wielokrotnie na naszych łamach.

Czas dopisze zapewne nowe rozdziały w historii wzajemnych kontaktów na naszym terenie. Jak przystało na zaprzyjaźnione narody, związki gospodarcze, kulturalne, społeczne, polityczne wciąż się rozszerzają. Okazją do ich przypomnienia były niedawne obchody 68 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

(lob)

Zakładowe zespoły gospodarcze Nareszcie w „Azotach”

Idea zakładowych lub pracowniczych zespołów gospodarczych już kilka lat funkcjonuje w ekonomicznych rozważaniach. Wiąże się oczywiście z procesem reformowania naszej gospodarki. Ogólnie rzecz biorąc, polega na wykorzystywaniu wolnych mocy produkcyjnych w przedsiębiorstwach. A tych jest wiele, co widać gołym okiem. Jest jednakże pewna trudność, która determinuje powoływanie zespołów w takich zakładach jak „Azoty”. Otóż tworzenie i funkcjonowanie pracowniczych zespołów gospodarczych w jednostkach typu zakładów odzieżowych, różnego rodzaju wytwórni, jest zadaniem stosunkowo prostym. Natomiast w zakładach, gdzie dominuje produkcja ciągła, całodobowa, trudno znaleźć takie miejsca, gdzie można wykorzystać wolne moce produkcyjne. Jest to trudność podstawowa i ona zapewne zdecydowała o tym, że tak późno zajęto się u nas tą sprawą.

Wydaje się, że największe trudności w tej materii mamy już za sobą. Oto bowiem 28 października br. ukazało się zarządzenie nr 40 dyrektora ZA w sprawie powoływania i funkcjonowania zakładowych zespołów gospodarczych w Zakładach Azotowych „Kędzierzyn”.

Jaki jest cel tworzenia zespołów? Zarządzenie ujmuje to w sposób następujący: wytwarzanie produkcji(?) lub niezbędnych do niej półfabrykatów, oprządkowania oraz elementów kooperacyjnych, prowadzenie różnorodnych remontów, regeneracji i produkcji części zamiennych, projektowania i wdrażania postępu technicznego, świadczenie usług dla ludności i jednostek gospodarki społecznej oraz prowadzenie działalności handlowej i gastronomicznej.

Praca w ramach zespołów może być prowadzona w godzinach poza normalnym, obowiązującym czasem pracy. Natomiast emeryci, renciści i kobiety przebywające na urloпах wychowawczych mogą pracować praktycznie o każdej porze. Działalność zespołów może być prowadzona na urządzeniach i instalacjach nie wykorzystanych i wolnych.

Jaki jest tryb powoływania zespołów? Może być utworzony w każdej jednostce organizacyjnej w oparciu o złożony przez kierownika lub pracowni-

ka umotywowany wniosek, poparty pozytywną opinią właściwego dyrektora pionu. Decyzję o utworzeniu zespołu podejmuje dyrektor ZA. Jest to więc duże pole do popisu dla różnego rodzaju inicjatyw wykorzystania dodatkowych mocy, nieczynnych lub wolnych instalacji i urządzeń.

Dość duże możliwości istnieją w kompletowaniu składu zespołu. Mogą w nim pracować pracownicy ZA, emeryci i renciści, kobiety przebywające na urloпах wychowawczych, a także członkowie ich rodzin. Warto jeszcze dodać, że udział pracownika w zespole uzależniony jest od decyzji kierownika jednostki organizacyjnej. Chodzi rzecz jasna o wykonywanie obowiązków służbowych w normalnym czasie pracy.

Członkowie zespołu wybierają spośród siebie kierownika, który będzie pełnomocnikiem zespołu we wszelkiego rodzaju rozmowach z kierownictwem zakładu. Podstawą funkcjonowania zespołu jest umowa sporządzona przez wydział badania pracy, zatrudnienia i płac przy współudziale kierownika zespołu i kierownika jednostki organizacyjnej, na terenie której zespół podejmuje działalność. W umowie winny się znaleźć obowiązki przedsiębiorstwa w zakresie zapewnienia surowców, materiałów, półfabrykatów, paliw, energii i części zamiennych, godziny pracy w określonych dniach tygodnia, ilość wyrobów finalnych, półfabrykatów lub usług, jakie podejmie się zespół, wykonać, warunki odbioru oraz składowania surowców, materiałów, półfabrykatów itp., zasady wynagradzania zespołu oraz zakres nadzoru technicznego przedsiębiorstwa i formy współdziałania z zespołem. Jeżeli już o wynagradzaniu mowa, to trzeba wiedzieć, że podlega on opodatkowaniu zgodnie zresztą z obowiązującymi przepisami.

Ceny na wyroby i usługi wykonywane przez zespół ustala się w oparciu o kalkulację kosztów z uwzględnieniem zysku według obowiązujących zasad. Ceny te podlegają zatwierdzeniu przez dyrektora lub osobę przez niego upoważnioną. W przypadku wykonywania wyrobów i usług dla jednostki macierzystej naliczanie następuje według technicznych kosztów wytwarzania.

Wynagrodzenie dla zespołu otrzymuje jego kierownik na podstawie rachunku zatwierdzonego przez kierownika jednostki organizacyjnej, w której funkcjonuje zespół. Natomiast podział wynagrodzenia dokonuje się na podstawie regulaminu, uchwalonego przez zespół. Wynagrodzenie emerytów i rencistów, pracujących w zespole nie podlegają ograniczeniom wynikającym z Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7.03.1983 r. W razie wypadku członka zespołu (a więc pracownika, rencisty, emeryta, kobiety na urlopie wychowawczym lub członków ich rodzin) przysługują świadczenia na ogólnych zasadach i w tempie przewidzianym dla tego rodzaju zdarzeń losowych.

Na kierownikach jednostek organizacyjnych, w których działają zespoły, spoczywają określone obowiązki. Muszą oni zapewnić nadzór techniczny, którego zadaniem jest kontrolowanie pracy zespołu oraz podjęcie decyzji na jakich stanowiskach mogą pracować członkowie zespołu. Zależy to od posiadanych kwalifikacji oraz znajomości obsługi maszyn i urządzeń technicznych, na których odbywa się praca. Kierownikowi jednostki organizacyjnej odpowiada za bezpieczeństwo i warunki pracy członków zespołu. Przy czym koszty utrzymania nadzoru ponoszą ZA.

Omówione tu zarządzenie weszło w życie 1 listopada br. A więc jest już podstawą formalno-prawną do powoływania w „Azotach” zakładowych zespołów gospodarczych. Jak uczy doświadczenie daleko jeszcze do powstania pierwszych takich jednostek, ale ważne, że coś się ruszyło.

Organizatorów zakładowych zespołów gospodarczych czeka trudna droga. Przejście do praktyki bywa trudne i trzeba będzie pokonać jeszcze wiele przeszkód. Wydaje się, że jednak warto będzie podjąć ten trud. Wszak na nadmiar dochodów nikt nie narzeka i każde 100 zł w domowym budżecie, warte jest zachodu.

Zakładowe zespoły gospodarcze mają też szerszy, niemal psychologiczny wymiar. Oto bowiem Funduszowi Akcji Społecznej Młodzieży przybył konkurent. Jeżeli dodamy do tego zamiar podjęcia działalności gospodarczej przez związki zawodowe, to wygląda to całkiem obiecująco. Rysuje się więc konkurencyjność, a jeżeli będzie ona oparta na zdrowych zasadach, skorzystają z tego ludzie, skorzysta fabryka.

(JAW)

JUBILACI

ZBIGNIEW STRAUB, od 25 lat pracownik „Azotów” — kierowca.

„TKA”: Nie od razu pracował pan jako kierowca. Co było przedtem?

Zbigniew STRAUB: W 1964 roku, ukończyłem naszą szkołę zawodową jako ślusarz remontowy. Moja pierwsza praca zgodna była z wyuczonym zawodem. Byłem ślusarzem na wydziale saletraku do 1966 roku, później także na amoniaku. Następnie było wojsko, 2 lata szkoły podoficerskiej w Gubinie. Tuż przed służbą, udało mi się uzyskać trzecią kategorię prawa jazdy, z wojska wróciłem już z drugą.

„TKA”: No, ale teraz ma pan pierwszą kategorię...

Z. STRAUB: Tak, od początku lat 70-tych. Teraz trudno mi sobie wyobrazić inną pracę, lub jakieś zajęcie siedzące. Poza tym dzięki temu, że zostałem kierowcą udało mi się dość dobrze poznać nasz kraj. Często wożąc po Polsce wycieczki poznałem bardzo dokładnie wiele ciekawych i zabytkowych miejsc. W innym przypadku nie miałbym tej możliwości.

„TKA”: Nigdy nie chciał pan zmienić pracy? Kierowcy są wszędzie poszukiwani.

Z. STRAUB: Zgadza się. I zdarzało mi się mieć różne bardziej lub mniej ciekawe propozycje. Ale ja przyzwyczajam się trwale do miejsc i nie lubię zmian. Tu się zaaklimatyzowałem, założyłem rodzinę i nie widziałem powodów aby wprowadzać do swego życia jakiegokolwiek „nowości”.

„TKA”: Jest pan kierowcą autobusu wożącego pracowników naszego zakładu po jego terenie. Zapewne mając na co dzień do czynienia z motoryzacją traktuje ją pan jako hobby także po godzinach pracy?

Z. STRAUB: Mój kontakt z motoryzacją ogranicza się po pracy do roweru, który jest jedynym posiadanym przeze mnie pojazdem. No, ale rower jest podobno zdrowszy. Moim prawdziwym hobby jest uprawianie działki, czemu poświęcam najwięcej wolnego czasu.

„TKA”: Łącznie z urlopami?

Z. STRAUB: Tak. Z tym, że ja bardzo źle znoszę urlopy tak w ogóle i w ich czasie wstaję o tej porze co zawsze, z tą różnicą, że nie mogę sobie znaleźć miejsca.

„TKA”: Za równo 25 lat, czyli prawie tyle ile pan pracował przejdzie pan na emeryturę. Co myśli pan w chwili obecnej?

Z. STRAUB: Ze prawdopodobnie nie dotrąm do emerytury, więc specjalnie tego nie analizuję.

„TKA”: Czy dzieci pójdą w pana ślady. Myślę o takim samym zawodzie, czy zakładzie pracy?

Z. STRAUB: Niestety. Jak na razie na tradycję rodzinną się nie zapowiada. Chociaż mam jeszcze nadzieję w młodszym z pociech.

„TKA”: Nasi pracownicy bardzo lubią jeździć z panem na wycieczki. Czasem może pan być lepszym przewodnikiem niż ktokolwiek inny.

Z. STRAUB: Jest wiele miejsc, w których byłem bardzo wiele razy, nawet często niektórych nie zwiedzałem. Ale nigdy nie omijam mojego ulubionego zamku w Pszczynie.

„TKA”: A więc do zobaczenia na którejś z dróg zakładowych, albo na jakiejś wycieczce. Gdzie wybiera się pan w najbliższym czasie?

Z. STRAUB: Na jubileusz 30-lecia koła łowieckiego, na 25-lecie też właśnie ja byłem tam kierowcą.

„TKA”: Życzę udziału w następnych jubileuszach koła łowieckiego. Dziękuję za rozmowę.

I. Strzelewicz

W obiektywie „TKA”

W 68 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, w czwartek, 7 listopada, na Cmentarzu Żołnierzy Radzieckich odbyła się manifestacja społeczeństwa naszego miasta. Odsłonięto tablicę na jednej z mogił, w której spoczywają prochy radzieckiego żołnierza, który zginął w walce o wyzwolenie tych ziem — Michaila Kono-wicza Porienczekowa. Grób ojca odnalazł jego syn, obecnie w stopniu admirała. Delegacje zakładów pracy i instytucji miasta złożyły wieniec i wianki. Spotkały się dwa pokolenia żołnierzy — weterani II wojny światowej i żołnierze Ludowego Wojska Polskiego.

Zdjęcia: B. Rogowski



(Dokończenie ze str. 1)

ne dziedziny. Rzecz jasna nie będzie to jedyny punkt widzenia, jako że nasze łamy stoją otworem przed opiniami wszystkich członków ZSMP, a także tych, którzy choć z organizacją nie związani, zechcą na ten temat się wypowiedzieć.

W ZK ZSMP za sprawy ideologiczno-wychowawcze odpowiedzialny jest Mieczysław Budzyński — wiceprzewodniczący ZK.

RED.: Szkoła Aktywu Robotniczego to nie wszystko...

M. Budzyński: Jest wiele innych momentów, które wymagają większej konsekwencji z naszej strony. Sformułowa- no m. in. zarzut o braku ścisłej współpracy z PZPR. Przyna- nać trzeba, że nie zawsze to wychodziło, ale wydaje mi się, że znaleźliśmy się już na właściwej drodze. Współpraca z egzekutywą KZ i z organizacjami partyjnymi na wydziałach może być pożyteczna dla obu stron. Zresztą PZPR zaw

RED.: Znacznie gorzej wygląda to w kołach...

M. Budzyński: Są koła dobre, są i złe. Tych pierwszych jest niestety mniej. Aktywi- zacja kół to jeden z ważniejszych problemów, przed którym stoi cała nasza organizacja. Na ten temat będziemy mówić na posiedzeniu plenar- nym ZK. Sądzę, że pewną po- prawę w tej dziedzinie będzie można osiągnąć w momencie, gdy uda się nam załatwić dru- gi etat do ZK. Obecnie, w nawale spraw codziennych,

Nie zawsze byliśmy konsekwentni

RED.: W działalności ZSMP w naszej fabryce dość mocno krytykuje się prowadzenie spraw ideologiczno-wychowaw- czych i szkoleniowych. Czy zgadzasz się z tą opinią?

M. Budzyński: Oczywiście jest w tym część prawdy. Na- sza działalność w tej materii nie jest idealna, ale trudno zgo- dzić się z kategoryczną opi- nią, że nie się nie robi. Nasz największy grzech po- lega na tym, że nie zawsze po- trafimy sprzedać to, co dzie- je się w naszej organizacji. Inna sprawa, to mniejsza ak- tywność ludzi. Typowym przy- kładem jest tu Szkoła Akty- wu Robotniczego. Niektórzy członkowie organizacji nie po- traktowali tego poważnie. Na 11 zgłoszonych, Szkołę ukoń- czyło 6 członków ZSMP. Świad- czy to o podejściu ludzi. Zdaję sobie sprawę z tego, że Zarząd nie wykazał kon- sekwencji w pilotowaniu tej sprawy.

RED.: Jakże z tego wnioski?

M. Budzyński: Ano takie, że przed rozpoczęciem nowego kursu Zakładowej Szkoły Ak- tywu Robotniczego, będziemy rozmawiać ze wszystkimi człon- kami ZSMP, zgłoszonymi do szkolenia. Nie możemy popeł- nić błędów z roku poprzednie- go.

sze deklarowała swoją po- moc w rozwiązywaniu na- szych problemów. Korzystamy z tej współpracy. Ostatnio np. organizujemy wspólne zebra- nia otwarte dla młodzieży na poszczególnych wydziałach. Prezentujemy tam naszą dzia- łalność, zamierzenia i nie ukry- wam, że zależy nam na pozys- kaniu nowych członków do ZSMP.

RED.: Jak widzisz przysz- łość działalności ideowo-wy- chowawczej wśród młodzieży „Azotów”?

M. Budzyński: Będziemy prowadzić te formy, które się sprawdziły, modyfikując je do dzisiejszych warunków. Niedawno wróciliśmy do zor- ganizowania seminarium dla nowo przyjętych członków ZSMP 29 października odby- ło się spotkanie nowych członków organizacji z przed- stawicielami ZM i ZK ZSMP. Wzięło w nim udział blisko 40 osób. Przedstawiliśmy dzia- łałość organizacji, statutu, deklarację ideową, omówili- my wszystkie formy działal- ności ZSMP w „Azotach”. By- ło to bardzo ciekawe i poży- teczne spotkanie. Tę formę będziemy kontynuować. Podob- ne spotkania odbywać się bę- dą przynajmniej raz w kwar- tale.

a rzeczy do załatwienia jest każdego dnia mnóstwo, jedna osoba nie jest w stanie wię- ciej uwagi poświęcić pracy kół, których jest u nas 20. Nie jest to jedyny i idealny środek, ale z pewnością nie będzie bez znaczenia w pracy kół.

RED.: I jeszcze jedno. Co sądzisz o stwierdzeniu, że FASM zdominował działalność ZSMP w „Azotach”?

M. Budzyński: Nie zgadzam się z takim poglądem. FASM jest potrzebny, cieszymy się, że tak się rozwija, ale nie jest celem samym w sobie. Jest to raczej środek do pro- wadzenia naszej działalności. Bez środków, wypracowanych w ramach Funduszu niewiele moglibyśmy zrobić. Tego ro- dzaju opinie biorą się z nie- doinformowania, co jest spor- nym mankamentem w naszej działalności. Musimy to napra- wić i szerzej informować o tym, co robi organizacja młodzieżowa. Liczymy tu na pomoc „TKA”. Gdy się tak bliżej przyjrzymy naszej organi- zacji, to okaże się, że jednak nie jest ona taka zła, co oczy- wiście nie zwalnia nas z obo- wiązku dążenia do poprawy.

RED.: Dziękujemy za roz- mowę.

Rozmowę przeprowadził: J. WĄSEWICZ

Dom na uboczu

(Ciąg dalszy ze str. 2)

metrażu nie narzekamy. Liczebnie i finan- sowo stanowimy trzecią część ZDK „Che- mik”, ale ilość pomieszczeń, przeznaczonych na naszą działalność jest jeszcze skromniejsza. Ale należy maksymalnie wykorzystać to co jest i tak się staramy. W roku bieżącym pra- cują nowe sekcje różnego rodzaju. Od mu- zycznej, recytatorskiej, rzeźbiarskiej i ma- larskiej po szachową i w czasie najbliższym brydżową. Prowadzone są także lektoraty języka niemieckiego i angielskiego. Pewną nowością są tak zwane „środki odczytowe”.

Od dawna nie było u nas regularnych od- czytów na tematy związane z historią, psy- chologią, literaturą. Ta inicjatywa spotkała się z dużym zainteresowaniem społeczeństwa. Na co ma wpływ nie tylko tematyka spot- kań, lecz także osobowość, kompetencja wy- kładowców.

Cykl wykładów rozpoczęto od historii Pol- ski, a dokładniej Śląska. Niezwykle intere- sująco zaczął je doc. dr Fr. Marek z opo- lskiej WSP. Ciekawie zapowiadają się także prelekcje: „Wybitni politycy polscy XX wie- ku” o Ignacym Daszyńskim, Józefie Piłsud- kim, Władysławie Sikorskim, Ignacym Pa- dęskim, Romanie Dmowskim i Władysławie Gomułce.

Zaplanowano jeszcze w tym roku tematy dotyczące ważniejszych partii politycznych oraz ich programów, współczesne zjawiska i tendencje rozwojowe w socjologii i psy- chologii XX wieku. Próby wykorzystania wiedzy socjologicznej do rządzenia społeczeń- stwem. Zagadnienia z kręgu poezji staropoi- skiej, epoki literackiej, dwudziestolecie mię- dzywojenne (Skamandryci, awangarda poe- tycka dwudziestolecia międzywojennego), ciekawe zjawiska literackie (Witkiewicz, Gombrowicz, Gałczyński, Mroźek, Hłasko i in.). Lata okupacji (Baczyński, Borowski, Gajcy), współczesność (Miłosz, Różewicz, Wit- tlin i in.) oraz literatura polska na emigracji.

Pisząc o działalności MOUK nie można zapomnieć o niezwykle i jedynej w swoim rodzaju grupie rzeźbiarskiej. Szkoda, że prowadzona przez oddanego spra- wie pana Zenona Wodę nie ma stałego miej- sca do eksponowania swych prac. Zapewne taka prezentująca nowości galeria znalazła- by wielu zwolenników.

Od dawna istnieje w naszym mieście pro- wadzony przez Romana Sorka Chór Komba-

tantów, który ćwiczy i opracowuje repertuar w kozielskim Ośrodku przy ulicy Skarbo- wej. Bardzo wiele można by pisać o działal- ności tej placówki, nasuwa się także wiele pytań. Każdy dom kultury zajmuje się wy- świetlaniem filmów. Wiem, że tutaj przycho- dzą na filmy maluchy. Czy jest coś dla do- rosłych? Ostatnio sporo mówi się o zadomo- wieniu video w placówkach kulturalnych. Czy jest ono, bo wiem że było, w pańskim ośrodku, pytam dyrektora Z. Nowaka.

— Faktycznie były u nas interesujące pre- zentacje światowych bestsellerów filmowych lecz zostało to zaniedbane nie z naszej wi- ny. Przysięgam, że dla nas było to rentowne i przyciągało wielu zwolenników filmowych nowości. Udało nam się znaleźć pana posia- dającego uprawnienia do legalnego, że tak powiem, prezentowania kaset z bardzo do- brym repertuarem ostatnich filmowych no- wości. Prawdopodobnie video uważa się za konkurencję kina stąd problemy z jego za- domowieniem.

To chyba nie jest tak. Do kina zawsze bę- dzie się chodzić, bo magia kinowej sali ma moc oddziaływania na każdego człowieka. Od ciekawego dziecka, przez zakochanych do poszukujących samotności czy towarzystwa. Problem leży w interesującym repertuarze, który nie jest taki jakby nam się marzyło. Ale przecież i przy kinach powstają kluby video...

— Tak, odpowiada Z. Nowak. Właśnie zwró- ciliśmy się z prośbą do Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego o zezwolenie na za- łożenie klubu filmowego video, motywując to nie tylko dochodami, lecz chęcią przycią- gnięcia ludzi do domu kultury. Soboty i nie- dziele często są martwe w ośrodkach nam podległych (Kłodnica, Sławięcice). Artysty także wolą te dni spędzać w domu i wystę- py planują na inne dni. Przecież dyskoteka to nie wszystko.

Cóż, pozostaje się nad tym zastanowić. Także Okręgowemu Przedsiębiorstwu Roz- powszechniania Filmów.

A więc do zobaczenia w Miejskim Ośrodku Upowszechniania Kultury w sekcjach zain- teresowań, w powstających kołach (także tea- tralnym, planującym zapraszanie teatrów i wyjazdy do znaczących ośrodków teatral- nych na interesujące spektakle) i na jakiejś prezentacji filmu z ostatnim Oskarem...

L. Strzelewicz

Związkowcy kontra handel

W dniu 1985.10.01 aktyw związkowy stanął do dyskusji z wojewódzkimi i miejscowymi decydentami handlu. Nie była to łatwa kurtuazyjna wymiana zdań, lecz przerodziła się w twardą konfrontację. Demaskowano wszystkie rutyniarские uniki, a w ogniu wymiany zdań na bazie faktów ujawniono przyczyny niedomagań rodzących społeczne niezadowolenie. Ignorancją określono sam fakt, że przez trzy miesiące od podjętej uchwały przez KM PZPR, w handlu nie było drągnię ku poprawie.

W ogniu krytyki zrodziło się około 60 wniosków, z których na czoło wysuwały się sprawy jakości wypieku i sprawności sprzedaży chleba, zabezpieczenie masy mięsa zapewnionej reglamentacją kartkową oraz jakość mleka i ilość jego przetworów. Okazało się też, że wiele spraw pozornie skomplikowanych może być przy większej operatywności handlu sprawami bezproblemowymi. Przykładem może tu być sprawa sprzedaży chleba na osiedlu „Azoty”. Tam mieszkańcy oczekują (naturalnie w kolejkach) na dostawę chleba. A piekarnia nie jest w sąsiedztwie. W dodatku istnieje możliwość wygosparowania pomieszczenia sklepowego i wprowadzenia bezpośredniej sprzedaży obniżając koszty obsługi, dostaw i transportu. Udowodniono też, że jakość chleba jest przede wszystkim wynikiem postępującego zaniku ambicji zawodowych i poczucia odpowiedzialności nadzoru technologicznego oraz kierownictwa piekarni. Wyjściem jest konieczność naklejania na chleb informacji, która piekarnia i która zmiana chleba wypiekała, co podda personel piekarni pod społeczną kontrolę i weliminuje brakorobstwo w tej branży.

W ogniu związkowej konfrontacji ujawniły się też przyczyny niezadawalającego zabezpieczenia dostaw wyro-

bów mięsnych. Okazało się, że region kędzierzyńsko-kozielski otrzymuje pełne przydziały na zaspokojenie kartkowe. Pies pogrzebany jest w tym, że w tej właśnie puli zaopatruje się zakłady gastronomiczne dość liczne przecież w naszym regionie. I tu związkowcy postawili sprawę jasno. Nie obrażali władzy, lecz ujawnili, że to jej przedstawiciele zatracają troskę o autorytet władzy. Zadowolenie społeczne, likwidacja do minimum kolejek leży w naszym wspólnym interesie, lecz związkowcy tu wyrazili opinię, że przy likwidacji tylko tych głównych problemów niezadowolenie nie miałoby miejsca. Związkiem jako przed stawicielom najszerszych mas pracujących nie pozostało nic innego jak jeszcze dodatkowo wyrazić ubolewanie nad słabą pracą Komisji Handlu przy Miejskiej Radzie Narodowej.

Nie podarowano na tej nardzie nikomu. Poruszono wszystkie problemy — od warunków pracy personelu do czystości sklepów i kultury obsługi klientów. Nie ma np. usprawiedliwienia, żeby sklepowa ciągnęła transporter ręczny przez cały sklep z braku wózka („Światowid”). Niszczy to transporter, podłogę, zwiększa wysiłek sklepowej i denerwuje klientów. Nie ma usprawiedliwienia dla braku koszyków, trzech stoisk kasowych, a kasę obsługuje jedna osoba. Jest to metoda, która spiętrza kolejki, raz za koszykiem, drugi przy stoisku i trzeci przy kasie (tzw. „Berlin”).

Ujawniła się tu przede wszystkim jedna prawda — odpowiedzialność z działaniami społecznymi nie idą w parze. Działacze poświęcając w wielu dziedzinach czas na społeczne działanie pomagają władzy, lecz sami mają prawo oczekiwać efektów swojej pracy. Dlatego te 60 wniosków nie może pozostać bez echa.

WŁADYSŁAW POŁOK

Piórklem ekonomisty

W ustawie o gospodarce finansowej przedsiębiorstw dokonano szeregu zmian, z których najważniejsze dotyczą funduszu rezerwowego i funduszu efektów wdrożeń. Zasady tworzenia funduszu rezerwowego nie uległy zmianie. Sprezycowano je dynie wyrażnie na jakie cele fundusz ten może być wykorzystany. Przede wszystkim może być przeznaczony na pokrycie ujemnego wyniku finansowego czyli straty oraz — czego dotychczas nie było — na spłatę podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń, jeżeli zysk do podziału okaże się za mały.

Intencją wprowadzenia zmiany w zasadach tworzenia i wykorzystaniu funduszu efektów wdrożeń było ściślejsze powiązanie motywacyjnego znaczenia tego funduszu z dynamizmem innowacyjnym, jaki powinien on wywołać. W myśl nowych zasad fundusz efektów wdrożeń tworzony będzie w jednostkach gospodarczych, które bezpośrednio podejmują decyzje o wdrożeniu wyników prac badawczo-rozwojowych, tzn. w przedsiębiorstwach. Fundusz efektów wdrożeń powiększy zatem listę powstających w jednostkach gospodarki społecznej fun-

duszów o charakterze fakultatywnym. Tworzony będzie z części zysku przed opodatkowaniem, co w znacznym stopniu wpłynie na zwiększenie dokonywanych odpisów.

Na zakończenie wypada jeszcze wspomnieć o regulacjach dotyczących podatku dochodowego i zasygnalizować przyjęcie nowego rozwiązania, rozszerzającego źródła powstawania środków finansujących działalność przedsiębiorstwa.

Nowym rozwiązaniem w zakresie gospodarki finansowej przedsiębiorstwa jest nadanie jednostkom gospodarczym uprawnień do emisji obligacji. Uzyskane tą drogą środki finansowe przedsiębiorstwo będzie mogło przeznaczyć na cele rozwojowe i modernizację. W chwili obecnej brak jest jeszcze szczegółowych regulacji precyzujących warunki i zasady wykorzystania tej formy gromadzenia środków fi-

Zmiany w zasadach reformy

Podatek dochodowy będzie wynosił 65 proc. podstawy opodatkowania. W 1985 r. obowiązuje stopa opodatkowania w identycznej wysokości. Nie jest to więc nowością w stosunku do zasad ustalonych na rok bieżący, jest to natomiast odstępstwo od założeń pierwotnych. W momencie bowiem wprowadzania obowiązującej aktualnie liniowej formuły podatku dochodowego, stopa podatkowa wynosiła 60 proc. podstawy opodatkowania i miała obowiązywać dla układu docelowego, tj. po roku 1987. Rozwiązania przyjęte dla roku bieżącego, które można było oceniać jako przejściowe, stały się więc obowiązującą regułą.

nansowych. Wiadomo tylko, że dokonywanie emisji obligacji wymagać będzie zgody ministra finansów.

Omówiona w tym miejscu ustawa nowelizacyjna nie wnosi zasadniczych zmian w zakresie regulacji prawnych dotyczących reformy gospodarczej. Rozszerzyła jedynie zakres wiedzy o warunkach, w jakich przyjdzie funkcjonować przedsiębiorstwom od nowego roku. Zmiany, jakie przyniosła, dowodzą też niewątpliwie, że proces reformowania gospodarki nie jest jeszcze zakończony i wymagać będzie ciągłego doskonalenia.

Przewodniczący Koła PTE

T. ŚWIATEK



Już od kilku lat na rynku Starego Miasta trwają prace remontowe. Kamienice są odnawiane, ale zachowują niekóre elementy starej zabudowy. Zdjęcie: B. Rogowski

KATEM O.K.A

Sobota - co za robota?

Coraz trudniej odkryć kto kiedy pracuje. Odnosi się to zarówno do instytucji jak i do zakładów pracy. Jeszcze najpewniejszy pod tym względem jest handel, w którym przy nagromadzeniu kilku dni świątecznych i wolnych od pracy przestrzegany jest raczej zwyczaj wywieszania na drzwiach sklepów karteczek z godzinami otwarcia na poszczególne dni.

W zakładach pracy przyjęła się zwyczaj odpracowywania. Aktualnie sporo firm pracujących w „Azotach” może już spokojnie myśleć o świętach, ich pracownicy odpracowali już poniedziałek i wtorek 23 i 24 grudnia. Na ogół różnie to odpracowywanie wygląda, ale to już zupełnie inna sprawa.

Jak powszechnie wiadomo, w listopadzie mamy dwie „pracujące” soboty — 9 i 30 listopada. Pierwsza z nich już za nami, a doświadczona z niej wynikające potwierdzają też o dowolności traktowania tej soboty jako normalnego dnia pracy. Dobrze poinformowane źródło doniosło nam na podstawie doświadczeń z autopsji, że w 9 listopada urządziły sobie wolne dwie instytucje finansowe — jakże ważne dla normalnego życia obywateli, przedsiębiorstw i instytucji. Odchodzili z kwitkiem ludzie od zamkniętych podwoi Oddziału PKO przy ul. Łukasiewicza, a było tych ludzi sporo. Nie powiadamiając potencjalnych klientów o dniu wolnym zamknięty był też Oddział Miejski NBP przy ul. Świerczewskiego. Efektem tego gonienia po próżnicy wielu samochodów z kasjerami, którzy mieli zamiar pobrać w tym dniu pieniądze w banku.

„Sobota, sobota, skończona robota” — brzmią słowa jednego z przebojów. Dla wielu koniec roboty zaczyna się w piątek, choć w sobotę pracować powinni.

(B)

W ZASADZIE TAK

Przy przemysle zatapia się każdy. I szkola, i klub sportowy, i przedszkole, i żłobek i multum różnych organizacji i instytucji funkcjonuje przy każdym zakładzie przemysłowym. Wiadomo, fabryka ma pieniądze. A jak jest szmal, to... (odpowiednie wpisać).

Była kiedyś (może jest zresztą i dzisiaj) lanośnawna teza o miastotwórczej roli przemysłu. I podobno jest to prawda. W teorii wszystko się zgadza, zresztą w teorii wszystko musi a przynajmniej powinno się zgadzać. Rozbudowywały się miasta przy różnego typu kombinatach, są miasta gdzie wszystko toczy się pod dyktando zakładu. Oczywiście dotyczy to nie miast tych wielkich ale raczej mniejszych, gdzie zastanawiać się można czy fabryka jest satelitą miasta czy odwrotnie.

Mieszkańców miasta a pracowników fabryki nie obchodzi kto jest ważniejszy czy co jest bardziej istotne dla nich. Nie obcho-

dzi — ale tylko wtedy, gdy ta współpraca zakład — miasto układa się w miarę bezkolizyjnie, a z pożytkiem dla ludzi.

Ale co się dzieje gdy w mieście funkcjonują dwa

Miastotwórcza rola

duże zakłady? Oba ważne, oba liczące się nie tylko w mieście, ale także w gospodarce narodowej. No to wtedy wszystko zależy od ludzi. Spory kompetencyjne to sprawa znana, ale zwykle trwa przepychanka kto ważniejszy: dyrektor zakładu czy szef grodu. Oczywiście na co dzień tego nie widać, ale gdzieś tam na forum daje się to zauważyć.

A jak są te dwa zakłady i dwóch kierowników? To sytuacja staje się bardziej skomplikowana. My zbudujemy w mieście to, ale trzeba tak obliczyć, żeby miasto nie mogło tego przejąć pod swoją administrację. Oni zbudowali to, za to my walniemy tamto — mówią ludzie z drugiej fabryki. I budują. I jest. Ku zadowoleniu

wszystkich, albo prawie. Oni zbudowali tamto. No to my walniemy owo. I jest. Miasto się rozwija, chociaż obiekty są zakładowe (nie w tym rzecz), nie zawsze wykorzystywane. I w tym już tkwi problem. Do po co na przykład dwa domy kultury, w których nic się nie dzieje.

Ale zmieniają się reguły

gry. Fabryki stają się samorządne i samofinansujące się. Co robić z tymi obiektami, które budowaliśmy. Oddać miastu. Niech się cieszą, że mają dobrych wujków. I niech się martwią co z tym robić i skąd wziąć pieniądze na ich utrzymanie. Chociaż, może trochę pomożemy.

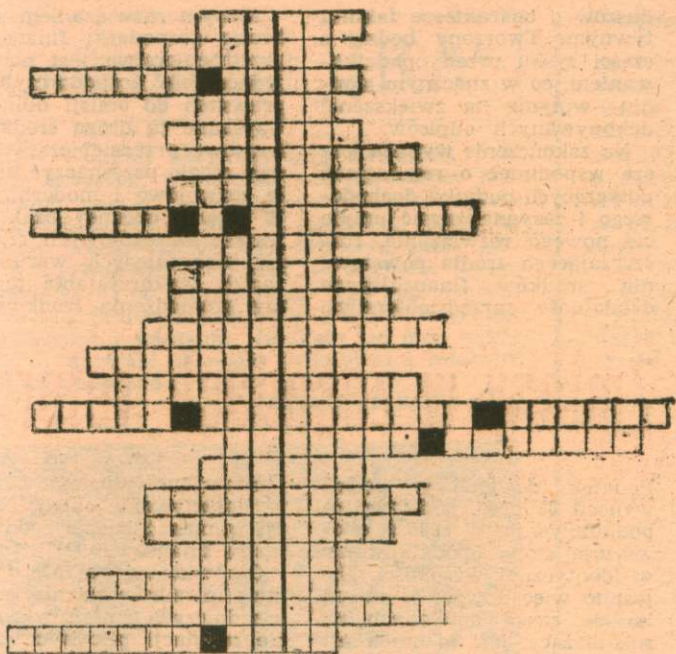
Miasto się rozwija. Trzeba budować, trzeba uzbroić tereny. Nie ma pieniędzy. I co zrobić jeśli fabryki nie są tym zainteresowane (przynajmniej takie są deklaracje). Niech się miasto martwi, że ludzie — jego mieszkańcy będą czekać na mieszkania po pięćdziesiąt lat.

Zaraz, zaraz. Ci mieszkańcy to także pracownicy tych fabryk. I niestety trzeba o nich myśleć bo inaczej to oni wybędą i nie będzie ręk do pracy, których i tak zresztą podobno brakuje.

Kółko się zamknęło. Chyba nie ma innej rady jak zewrzeć szyki. Jak mówił wachmistrz srogi Luśnia „Trzymajmy się wspólnie, to nas nikt nie ciulnie”.

I o to chodzi.

(A)



„Wśród księzek Zeromskiego”

Biblioteka ZDK „Chemik” ogłasza konkurs — krzyżówkę „Wśród księzek Zeromskiego” w związku z 60 rocznicą śmierci pisarza. Po wpisaniu w krzyżówkę odgadniętych wyrazów, litery w obwódce czytane z góry w dół dadzą dodatkowe rozwiązanie. Wycięte i rozwiązane krzyżówki wraz z hasłem oraz nazwiskiem i adresem należy przesałać do biblioteki ZDK „Che-

mik” do dnia 30 grudnia br. Wśród zwycięzców rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

W kratki diagramu wpisz odpowiedzi na następujące pytania:

1. Główny bohater „Przedwiośnia”.
2. Główna powieść historyczna związana z okresem wojen napoleońskich.

3. Najpiękniejsza książka polska o roku 1863.
4. Bohater „Ludzi bezdomnych”.
5. Nazwisko „Doktora Piotra”.
6. Miejscowość związana z dzieciństwem Zeromskiego.
7. Miejsce zamieszkania Zeromskiego w latach 1911—13.
8. Rewolucja 1905 w twórczości Zeromskiego.
9. Imię córki pisarza.
10. Nazwisko zrusyfikowanego ucznia z „Syzyfowych prac”.
11. „Judym” z „Walki z Szatanem”.
12. Bohaterka „Dziejów grzechu”.
13. Muzeum, w którym pracował Zeromski.
14. Autorka wiersza „Do Zeromskiego”.
15. Odznaczenie przyznane piarszowi 3 maja 1925 r.
16. Poemat poświęcony rodzinnej ziemi kieleckiej.
17. Jedno z opowiadań Zeromskiego, utwór muzyczny.
18. Autor projektu pomnika Zeromskiego wzniesionego w Nałęczowie w 1928 roku.
19. Miejsce urodzin pisarza.
20. Tytuł dramatu historycznego dotyczącego roku 1846.
21. „Guslarz swojego pokolenia”.
22. Imię bohaterki „Sifaczki”.
23. Pseudonim Stefana Zeromskiego.

Przyjemne z pożytecznym

Sprawom ochrony środowiska naturalnego poświęca się nadal mało uwagi. Sloganowy charakter tej działalności w różnych płaszczyznach naszego życia przejawia nad praktycznymi przedsięwzięciami przeciwdziałającymi przyczynom i skutkom niszczenia przyrody i różnorodnych form życia biologicznego. Błędne jest przekonanie wielu ludzi, że jedynym sprawcą zniszczenia i zagrożenia środowiska naturalnego jest przemysł, choć niewątpliwie stanowi on zasadniczy czynnik zagrożenia w tej mierze.

Cywilizacja XX wieku wytworzyła specyficzną skalę potrzeb społeczności ludzkiej i wyrafinowanych technik materialnego zaspokojenia, określanych stopniem zamożności i dobrobytu. Wzrasta stan nasycenia różnorodnymi środkami motoryzacji opartej na spalaniu mieszanek paliwowych, wzrasta zużycie środków higieny osobistej i związane z tym wytwarzanie zwiększonej ilości ścieków gospodarczych. Coraz większe jest zapotrzebowanie na wyroby meblarskie, boazerie, co powoduje systematyczne trzebieenie leśnych drzewostanów, które nie nadążają w przyroście biologicznym za wzrastającymi potrzebami. Tysiące turystów, wczasowiczów i różnych wycieczkowiczów dewastują w sposób bezzwrotny przestrzenie leśne, parki i areale zieleni i tylko nieliczni traktują je jako szczególne sanktuaria życia pięknej przyrody.

W tym kontekście totalnego zagrożenia życia przyrody działalność kół Ligi Ochrony Przyrody nabiera szczególnej wymowy i znaczenia. Każdy pozyskany członek, który osobistym przykładem, przekonaniem wpoi w swe otoczenie szacunek dla przyrody żywej, nauczy jej poszanowania, stanowi cenne ogniwo wzrastającego łańcucha ochrony życia.

Działająca od kilku lat przy naszych zakładach organizacja Ligi Ochrony Przyrody ma niewątpliwie osiągnięcia na niwie chronienia środowiska naturalnego. Jednak jej stan liczbowy jest stanowczo za mały i wynosi zaledwie 3 proc. załogi. Przewodzi w tej działalności grupa LOP-owców z kontroli jakości, co znajduje wizualne odbicie w pięknie utrzymanych kwietnikach, trawnikach, żywopłotach, a w zimie w dokarmianiu ptactwa. Sasiadujący z kontrolą jakości oddział ratownictwa chemicznego doprowadził posiadany teren do wzorcowej doskonałości tak pod względem unikalności drzewostanu, ukwieconych klombów, dobrze utrzymanych trawników, żywopłotów. Jest widoczna aktywność służb energetycznych na odcinku dbałości o zieleni i porządek, gdzie LOP ma wielu aktywnych członków.

Jest na terenie zakładów wiele oaz zieleni i drzew, w tym piękny areal krzewów ozdobnych obok wytwórni gazu syntezowego, park topoli obok zakładu zaopatrzenia, pięknie utrzymana i zadrzewiona aleja dojazdu do dyrekcji na całej trasie od lodowiska, teren Zespołu Szkół Zawodowych. Za mało jednak przybywa nowej zieleni, krzewów i drzew, a tempo dewastacji postępuje zbyt szybko, co może doprowadzić do masowego wyniszczenia zielonej ozdoby i ochrony zakładów, o ile nie nastąpi rekultywacja odtworzeniowa w najbliższym czasie.

W tym kontekście LOP podejmuje szeroką działalność na rzecz rekultywacji zasobów zieleni. 24 października br. zorganizowano wspólnie z kołem SIT PChem. przy dyrekcji produkcji ciekawą wieczornicę pod hasłem „Sojusz w ochronie środowiska naturalnego”. W ramach wieczornicy przeprowadzono kilka konkursów o tematyce ochrony przyrody, zaprezentowano trzy ciekawe humoreski sceniczne, a zespół „Melodia” uatrakcyjnił całość swoim muzycznym programem. Celem wieczornicy, nawiązującej do najlepszych form z przeszłości („bawmy się razem”), było zaktywizowanie współzycia członków LOP i SIT PChem. na płaszczyźnie rozwijania różnorodnych akcji na rzecz ochrony przyrody w rejonie zakładów i osiedli. Wieczornica połączyła zasadę pożyteczności z przyjemnością w sposób najbardziej widowiskowy i odczuwalny, co niewątpliwie ożywi i umocni dalsze działania poszczególnych członków i organizacji na rzecz ochrony środowiska naturalnego.

H. MACIEJEJC

Miłość na stanowisku pracy

Cóż, kochają się z większymi lub mniejszymi przerwami wszyscy. Bez względu na wiek, numer kolejny młodości tudzież zębów. Miłość uskrzydla, mobilizuje do pracy, uszlachetnia i zmusza do jej wyznania w przypadku platonicznym. Najtrudniej jest to zamierzenie, że nie powiem potrzebę zrealizować w przypadku zależności podwładnej na ten przykład wybranki serca. Najlepszym sposobem na zrealizowanie tej niewątpliwie potrzeby jest list. List służy do podwładnego, to rzecz istotna i dla nadawcy, bo mu ulży, i dla odbiorcy, bo będzie się czym chwalić przy jakiejś uroczystości rodzinnej czy towarzyskiej. Można (to prosta pozycja dla hobbystów) założyć odpowiedni w tym celu album czy przeznaczyć szufladkę. Inicjatywa należy do nas. Wracając jednak do tematu jakim jest niewątpliwie jedno z uczuć wyższych czyli miłości. Zakochany kierownik, czy po prostu szef postanawia napisać list. Najlepiej gdy zrobi to na papierze firmowym swego przedsiębiorstwa. Naturalnie napisać trzeba na maszynie i zakleić w szarej biurowej kopercie.

W liście należy napisać w formie jednak mimo wszystko oficjalnej, obojętnej X czy Y, że od (tu wstawiamy datę premii czy podwyżki) darzymy ją głębokim i prawdziwym uczuciem. Dobrze jest zapaść, że młodzieńczo pod-

warunkiem, iż nie przekroczyliśmy 70 roku życia. W liście owym można śmiało umieścić mały cytat któregoś z wieszczów wyrażając żal, że nie jest się od urodzenia owym, a do większych cytatów prawo zastrzegali sobie szefowie wyższych szczebli. Dodajemy także kilka pozytywnych epitetów (jakich to trudno tak ogólnie powiedzieć...). Dobrze jest użyć formy Obywatelka.

Kończąc to wyznanie dobrze jest przekazać obojętne — obiektywne — przyjaźnielski, czy pryncypialny uścisk dłoni, wyrażając jednocześnie, że uczucie owo jest jak zima — czarodziejka co to za oknem..., ogłuszające lato, budząca się do życia wiosna i liryczna jesień.

Ow list przekazujemy w rękopisie osobistej sekretarce do przepisania. Jeżeli jako dodatek czy załącznik do wyznania naszym zdaniem powinien być doręczony bukiet róż, z 3 róż, wspomnianej sekretarce dołączyć należy wyliczoną ilość środków płatniczych na ten cel. Jedynie jednak pod warunkiem, że owa sekretarka jest jednocześnie obiektem opisywanych westchnień. W przeciwnym razie można sobie dosyć znacznie zaszkodzić i w pewnym sensie zahamować, a nawet cofnąć dotychczasową ciężko zdobytą karierę.

(I)



W Polsce 48 proc. dzieci w wieku od 3 do 7 lat objętych jest wychowaniem przedszkolnym. W krajach ościennych aż 90 procent. U nas na jedno miejsce przypada dwoje dzieci, co w konsekwencji powoduje zatłoczenie przedszkoli. A właśnie w nich według wszystkich teorii psychologicznych, dziecko winno zetknąć się z zorganizowaną nauką i wypoczynkiem.

Wszystkie dzieci są nasze

W przedszkolach dzieci powinny zapoznawać się praktycznie z kulturą fizyczną i ruchem w ogóle. Jak to ma być jednak możliwe skoro dzieci z powodu małej ilości miejsc i personelu tłoczą się w salach we wszystkie cztery pory roku. Później, gdy trafią do szkół, z powodu braku wykształconej kadry nauczycieli wychowania fizycznego 40 proc. z nich wymaga czynnej opieki medycznej, 10 proc. z wadami postawy wymaga gimnastyki korekcyjnej będącej na granicy kalektwa.

Prawie połowa wszystkich szkół w Polsce nie ma sal gimnastycznych. Lekcje WF często odbywają się na korytarzach. Brakuje podstawowe-

go sprzętu do ćwiczeń. Z niepokojem należy myśleć o przewidywanym za rok i trwającym do 1990 wyżu demograficznym. Tęgi winna być świadoma nie tylko oświata ale również GKKFiS, władze wszystkich szczebli, kluby sportowe itd.

Obecna sytuacja wymaga generalnych zmian i rozwiązań. Młodzież winna mieć możliwość uprawiania sportu ma-

niepełnosprawny. Rzucając okiem na wyniki w krajach perspektywicznych na ten temat myślących, na przykład w krajach skandynawskich lub Szwajcarii, obchodzą się tam bez zawodowych trampkarzy, ale młodzież ma nad wyraz dorodną i zdrową. U nas jakby nieco inaczej.

Wiadomo, że sport masowy musi mieć bazę w postaci stadionów, boisk, sal itd. Z drugiej strony jednak wiadomo, że w obecnej sytuacji gospodarczej kraju nie przewiduje się tego rodzaju inwestycji. Pozostaje jedynie liczyć na ToTo-lotkę, Centralny Fundusz Turystyki czy też Rozwoju Kultury Fizycznej i Sportu.

Jedno jest pewne, trzeba sobie powiedzieć, że bez kultury fizycznej z prawdziwego zdarzenia (nie o kolos na glinianych nogach tu chodzi) nie może być mowy o zdrowym pokoleniu. Nie tylko fizycznie. Młodzież zajmująca się sportem nie ma czasu na nudę, a co za tym idzie na narkotyki, alkohol i konflikty z prawem. A tego rodzaju problemów ostatecznie u nas nie brakuje. Zwalczanie ich skutków często leży niestety poza kręgiem naszych zainteresowań.

(II)

NASZ
FELIETON

O d lat nieodmiennie funkcjonuje u nas pogląd o wyjątkowej tolerancji Polaków. Wyznawcy tej teorii przytaczają wydarzenia historyczne, które jakoby miały za nią przemawiać. Czym jest tolerancja, a co nią nie jest. Według „Słownika wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych” tolerancja, to „wyrozumiałość, liberalizm w stosunku do cudzych wierzeń, praktyk, poglądów, postępów i postaw, choćby różniły się od własnych, albo były z nimi sprzeczne”. Jak zatem ma się ta definicja do tego, co dzieje się w naszym kraju, choćby tylko w ostatnim czasie.

Otóż ma się nijako. Brak tolerancji jest tak powszechny, że jej przejawy bywają czymś zgoła niezwykłym. Nie potrafimy dyskutować. Sztuka dyskusji stała się czymś

nieosiągalnym. Ludzie wyzywają się, obrażają, wytykają sobie krzywe nogi lub wyraz twarzy, a poglądy są sprawą drugorzędną. Szanując poglądy własne trzeba też znaleźć odrobinę dobrej woli, aby przynajmniej wysłuchać poglądów odmiennych. Zadanie to przekracza, jak się wydaje, siły wielu dyskutantów i polemistów.

Z pozycji leżącego i z pozycji bunkra

Jakże skutecznym środkiem jest atak już na początku. Wystarczy zarzucić polemście, że działa z takich to, a takich, wrogich pozycji i już nie ma z kim rozmawiać, bo facet albo się wystraszy, albo wycofa się ze wszystkiego, co powiedział.

Są takie książki, których lekturze towarzyszą wypieki na twarzy. Nie dlatego, że traktują o seksie lub czymś owianym mgiełką owocu zakazanego, bynajmniej. Porywają czytelnika w sposób zaborczy. Człowiek cierpi jeżeli ma oderwać się od lektury. Książką taką jest dla mnie wydana przez PIW w roku bieżącym pozycja Zygmun-

ta Kałużyńskiego „Widok z pozycji przewróconego”. O czym jest ta książka? Mówiąc najogólniej, o postawach w okresie lat 1982–1983, jakie reprezentowali przedstawiciele świata kultury w naszym kraju. Jest także traktatem o tolerancji. To ostatnie jest już moją indywidualną oceną i nie daję głowy, że autorowi właśnie o to chodziło. Kałużyński znany

naszych czasach zaangażowanie w swoje poglądy. Często są one niepopularne, czasami wręcz obrazoburcze, a jednak ich autor musi budzić szacunek, choć by dlatego, że odważnie i konsekwentnie je głosi. Trudno utożsamiać się z tym wszystkim, co Kałużyński pisze, ale można go zrozumieć, a to już bardzo dużo.

Ważne jest też to, że Ka-

Zresztą nie o to chodzi, by kogoś przekonać, ale stworzyć sytuację sprzyjającą zrozumieniu tego, kto myśli inaczej. Zrozumieć nie znaczy akceptować.

Kiedy rozejrzemy się wokół siebie, bez trudu zauważymy tych, którzy dyskutować nie chcą lub nie potrafią. Oni wiedzą swoje i tylko swoje, a kto odważa się myśleć ciut inaczej jest wrogiem i degeneratem. Siedzą w tych swoich bunkrach i strzelają do wszystkiego, co w zasięgu wzroku. A że z tym wzrokiem nie za bardzo, trup ściśle się gęsto. Osobiście znam kilku takich facetów i szczerze mi ich żal. Ale z drugiej strony staram się ich zrozumieć, co nie jest sprawą prostą, acz nie niemożliwą. Okazuje się, że został im już tylko bunkier. Wokoło sami wrogowie, chyba, że ktoś siedzi w bunkrze sąsiadnim. I nawet gdyby chcieli kiedyś wyjść choćby na krótki spacer, już im nie wypada. W ich pojęciu byłaby to dezercja, a co znaczy dezercja przekonała się nawet biedna Oshin.

(jaw)



SMACZNEGO!

KAPUSTA

Rodzina kapust jest bardzo liczna. Najpopularniejszymi jej przedstawicielami są w kuchni polskiej: kapusta głowiasta biała i czerwona, włoska oraz brukselka. Kapusty znali już starożytni Grecy. Rzymianie przypisywali jej zdolność uodpornienia organizmu na działanie alkoholu, dlatego żuli surowe liście przed ucztą i pomiędzy poszczególnymi daniami. Kapusta biała cieszyła się w kuchni staropolskiej od XV wieku wysokim uznaniem. Najzdrowsza jest kapusta kiszona – w nimie kopalnia witaminy C, naturalnych kwasów i soli mineralnych. Do rodziny kapusty należy również kalafior i kalarepa.

LÓDZKI KAPUŚNIAK ZE ŚWIEŻEJ KAPUSTY

50 dkg kości, porcja wloszczyzny, 40 dkg kapusty, 1,5 l wody, łyżka margaryny, łyżeczka maki, sól, cukier. Kości oczyścić, opłukać, dodać obraną wloszczynę, zalać wodą, ugotować wywar, odcedzić. Kapustę oczyścić z wierzchnich liści, umyć, poszatkować, dodać cebulę pokrajaną w plasterki i ugotować osobno w niewielkiej ilości wody. Gdy będzie miękka, połączyć z wywarem, dodać soli i cukru do smaku. Z tłuszczu i maki zrobić jasną zasmażkę i podprawić nią zupę. Podawać z gotowanymi ziemniakami okraszonymi przesmażoną słoniną.

(IWO)

KRZYŻÓWKI

Poziomo: 1) stroni od towarzystwa, 6) rasa psów średniej wielkości, 9) zemsta, 10) znak graficzny lub muzyczny, 11) witka, 12) za kurtyną, 13) grupa, zespół, 17) byt, istnienie, 18) otręby zbożowe, 19) szok, 21) niepowodzenie, przegrana, 24) bierze udział w grze, 26) część narty, 29) chwast, 30) czworokąt o równych bokach, 31) muł, 32) skutek naruszenia prawa, 36) dychwica, 37) taniec nowoczesny, 38) manifestacyjna pobożność, 39) ssak z rodziny koniowatych, 40) gałąź sztuki widowiskowej, 41) znak wyróżniający nagrodzonego.

Pionowo: 1) pole nie uprawiane przez dłuższy czas, 2) zły duch, diabeł, 3) roślina o dużych owocach, 4) odmiana jabłoni, 5) cykający owad, 6) członek OSP, 7) układ ciała, 8) szkapa, 14) wywar z kości i mięsa, 15) towarzyszy defiladzie, 16) długi, gruby kij, 20) grzyb silnie trujący, 22) ptak nocny, kozodój, 23) część mieszkania, 25) pora roku, 26) smaczny z zająca, 27) fornir, 28) eksploatuje własny lub cudzy statek, 32) tłuszcz zwierzęcy, 33) użyźnia glebę, 34) właściwość, znanie, 35) kwitnie tylko raz.

„FRANT”

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 15-dniowym od chwili ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie „krzyżów-

ka”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NR-u 28/85

Poziomo: sztab, szpic, ankra, zapas, motyw, emerytura, metan, maska, pat, elegia, organy, ser, trema, utarg, pantograf, złoto, aneks, dzicz, sława, agawa.

Pionowo: sezam, tupet, basen, aktywa, samum, potas, cewka, amalgamat, orangutan, ekler, konar, pas, tor, ebonit,

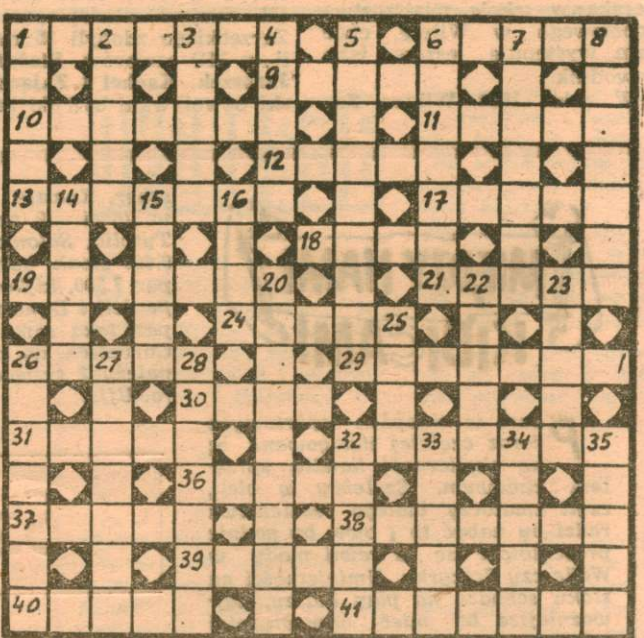
trzos, epoka, anoda, uraza, afera, gaska.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z NR-u 29/85

Poziomo: dekret, skarga, chochla, dyżur, sum, Nike, kiep, turnia, iza, maj, arkada, glob, trep, rak, etyka, iloczyn, trzoda, kłamka.

Pionowo: docent, kiosk, echo, kadm, różnica, atrapa, pas, unikat, eta, preria, zdobycz, mat, agrest, opinia, rozum, rajd, kit, woal.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe wylosowali: **Zdzisław Smarzyński** – Kędzierzyn-Koźle, ul. Kwiatowa 1/4 i **Ewa Cejko** – Kędzierzyn-Koźle, ul. Nowotki 15/12. Po odbiór nagród prosimy zgłosić się do Redakcji.



„Trybunu
Kędzierzyńskich
Azotów”

„Trybuna Kędzierzyńskich Azotów” – Pismo Załogi Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. Wychodzi co 10 dni. Redaguje zespół w składzie **Bolesław Karcz** – redaktor naczelny, **Janusz Wąsiewicz** – sekretarz redakcji, **Andrzej Hynek** – kierownik działu publicystyki, **Iwona Strzelewicz** – publicysta przy współudziale społecznego Kolegium: **Izabela Gawron** – przewodnicząca, **Daniel Fudyma**, **Tadeusz Gmur**, **Adam Gurgul**, **Tadeusz Płociennik**, **Andrzej Rygorowicz**, **Zenon Siwiec**, **Kazimierz Tytus**, **Walenty Żyźło**.

Sekretariat – **Zofia Siwiec**, fotoreporter – **Bogusław Rogowski**, redaktor techniczny – **Andrzej Szatan**, korekta – **Elżbieta Szatan**.

Adres Redakcji, Zakłady Azotowe, 47-23 Kędzierzyn-Koźle budynek internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118, pokój 109. Telefon: centrala 320-21 (29), wew. strz. 21-65, 30-19, 35-19. Telex – 0732331.

Wydawca **Opolskie Wydawnictwo Prasowe**, 45-086 Opole, ul. Powstańców Śl. 9.

Druk: **OZGraf** im. J. Łangowskiego, 45-085 Opole, ul. Niedziałkowskiego 8-12. Nakład 3.300, egz.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują interesantów codziennie w godzinach od 10. do 13. Zam. 2282-85

W-1/2

24 września 1975 roku odbył się pierwszy trening sekcji zapasniczej MZKS Chemik Kędzierzyn-Koźle. Zaczynali praktycznie od zera. Żadnych tradycji, po ważne braki w sprzęcie. Ale było coś, czego nie da się ni-jaka miarą zmierzyć. Byli po prostu ludzie. Największym pasjonatem był oczywiście **Wiktor Zarzecki**, który przywiózł z niedalekiego Raciborza bak-cyla rywalizacji na zapasniczej macie. Wkrótce znaleźli się działacze, zawodnicy, szkoleniowcy.

Stworzenie sekcji praktycznie od zera nie jest zadaniem łatwym. Co innego takie dyscypliny jak piłka nożna, siatkówka, czy hokej. Te zawsze znajdują zwolenników. Zapasy nie są takim magnesem dla kibiców i zawodników, ale w dobrym wydaniu i one mogą być piękną dyscypliną.

Kędzierzyńska sekcja zapas-

nicza nigdy nie wysuwała się na czoło. To nie był wielki wyczyn. Może dlatego, że postawiono na młodzież, na dzie-

Gdy na zgrupowaniach i obozach szkoleniowych przychodzi im trenować z zapasnikami z innych klubów, dzi-

Ludzie z charakterem

ci. W Chemiku poznają elementarne zasady tej dyscypliny, uczą się techniki i sportowej rywalizacji. A że uczą się pilnie, są i sukcesy. Głównie w turniejach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Później jednak brakuje już oddechu. Tu bowiem jest sport amatorski. Zawodnicy uczą się, starsi pracują, nie ma mowy o jakimś zwalnianiu z pracy, czy zajęciu lekcyjnych. Jedyną rekompensatą są obiady finansowane przez klub. W tych warunkach o wyczynie nie ma co marzyć.

wią się, że można przeprowadzić po 2 treningi dziennie. Ale liczące się kluby, to niemal zawodowstwo. W Chemiku zapasnikom na razie nie takiego nie grozi.

Dlaczego więc przychodzą do sekcji? Dlaczego proszą trenera o umożliwienie ponadplanowego treningu? Dlaczego dla wielu chętnych decyzja lekarza bywa niemal tragedią? Dlaczego nie zalamują ich treningi w niezwykle trudnych warunkach, gdzie nawet nie można rozłożyć całej maty? Pytań takich jest wiele.



Nie będziemy starać się odpowiedzieć, bo każda odpowiedź byłaby niepełna. Chyba jest w tym coś, że mówi się o zapasnikach, iż są to ludzie mocni, z charakterem. Nawet jeśli dotyczy to 12, czy 13-latk. I chyba nigdzie powiedzie nie o wychowawczej roli sportu nie jest tak aktualne, jak w sekcji zapasniczej MZKS Chemik Kędzierzyn-Koźle.

Od Spartaka do Chemika



Pod okiem Wiktora Zarzeckiego najmłodsi zapasnicy poznają tajniki tej trudnej i pięknej dyscypliny.

W sierpniu 1950 roku do Spartaka Wilno trafił 13-letni chłopiec, którego zafascynowały zapasy. Być może słyszał o Stanisławie Zbyszku Cyganiewicz, być może chciał się sprawdzić w trudnej męskiej dyscyplinie sportu, a że okazał się młodzieńcem z charakterem, szybko przyszedł pierwsze sukcesy. W 1956 roku stał na najwyższym podium mistrzostw juniorów ZSRR. Wielekrotnie jest mistrzem i medalistą mistrzostw Litewskiej SRR. W 1960 roku uhonorowany zostaje tytułem „Mistrza Sportu ZSRR”. Dwa lata wcześniej zaczyna pracę trenerską w szkole mistrzostwa sportowego w Wilnie, choć sam występuje jeszcze jako zawodnik.

W roku 1963 Wiktor Za-

rzecki, bo o nim mowa, przyjeżdża do Polski. Granicę przekroczył 1 maja, a już po dwóch tygodniach został trenerem w Unii Racibórz, klubie liczącym się wówczas w kraju. Choć całkowicie poświęcił się pracy trenerskiej, występuje jeszcze na macie. W 1965 roku zdobył brązowy medal w MP. Było jeszcze kilka wartościowych wyników.

Pod wodzą W. Zarzeckiego Unia Racibórz zostaje drużynowym mistrzem Polski na rok 1971. W rok później wywalczyła tytuł wicemistrzowski, a w 1974 roku zajmuje III miejsce. Podopieczni W. Zarzeckiego zdobyli 35 medali w MP seniorów. Stażyński, Jaroszek, Kachel i Zajackowski powoływani byli do kadry

narodowej na ME, MS i Igrzyska Olimpijskie.

Od 1965 roku współpracuje z kadrą narodową, ze szkoleniowcami, którzy tworzyli potęgę polskich zapasów. 1 września 1975 roku W. Zarzecki przenosi się do kędzierzyńskiego Chemika. Podjął się trudnego zadania: zorganizowania praktycznie od zera sekcji zapasniczej. Treningi odbywały się na materacach gimnastycznych, rozłożonych w korytarzach hali widowiskowo-sportowej. Bracia Małotowie i Jacek Śeń, to pierwsi zawodnicy sekcji prowadzonej przez W. Zarzeckiego. Wraz z nim przyszedł do Chemika z raciborskiej Unii Marian Balon, który początkowo występował jako zawodnik, a później zajął się szkoleniem młodzieży.

Pierwszym kierownikiem sekcji był Tadeusz Jaremek. Duży wkład w organizowanie sekcji wnieśli Kazimierz Ptak, Marian Maciejewski i Bronisław Gołabek. Kolejni kierownicy sekcji Tadeusz Zwierchowski, Ludwik Zych i Józef Zolich starali się stwarzać jak najlepsze warunki za-

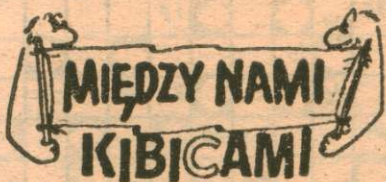
wodnikom i szkoleniowcom. Nie wszystko jednak udało się załatwić. Brakuje przede wszystkim bazy. Treningi na scenie hali widowiskowo-sportowej nie są najlepszym rozwiązaniem, ale innych możliwości po prostu nie ma.

Od 5 lat wraz z W. Zarzeckim treningi prowadzi Stanisław Trojan — także trener I klasy, były zawodnik Unii Racibórz, brązowy medalista MP. Wychowankowie obu trenerów największe sukcesy odnoszą w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, choć niektórzy walczą z powodzeniem w kategorii seniorów. Jednakże przy wymaganiach współczesnego sportu nie odnoszą wielkich sukcesów. Są amatorami w pełnym znaczeniu tego słowa.

W Chemiku trenuje 40 zapasników w 4 grupach wiekowych: młodzieży, juniorzy młodzi, juniorzy starsi i seniorzy. Niektórzy z nich, jak np. D. Cichosz, czy R. Cechowicz zapowiadają się na niezłych zawodników. Wszyscy jednak pokochali zapasy, tak jak przed 35 lat W. Zarzecki — ich trener i wychowawca.

O puchar prezydenta

Z okazji X-lecia sekcji zapasów w stylu klasycznym w MZKS Chemik Kędzierzyn-Koźle odbędzie się w dniach 30.11.—1.12. br. turniej zapasniczy o Puchar Prezydenta Miasta. W turnieju wezmą udział zapasnicy z roczników 1968—70. Miłośników zapasów zapraszamy do hali widowiskowo-sportowej przy ul. Świerczewskiego. Walki eliminacyjne rozpoczną się 30.11. o godz. 10.00. Walki półfinałowe i finałowe — 1 grudnia od 10.00 do 14.00.



Panie w sklepach sportowych coraz częściej indagowane są, na okoliczność handlu sprzętem zimowym. Szaleńcy w bieli, czyli amatorzy białego szaleństwa radzi by nabyć to i owo, by godnie prezentować się na rewii mody w Wiśle czy Szczyrku. Umiejętności na stoku schodzą na plan dalszy, najważniejsze by mieć odpowiedniej jakości sprzęt.

Dotychczas sprzęt ten, produkowany przez renomowane firmy, sprowadzano pokątnie i sprzedawano na giełdach, oczywiście po cenach mocno umiarkowanych. Teraz zdzierać się będzie z ludzi najzupełniej legalnie, w państwowych sklepach. Po konsultacji z nie byle jakim specjalistą, bo z samym Andrzejem Rojem-Gąsienicą, sprowadzono wszystko, co trzeba. A więc: narty Head, Fi-

scher, Kaestle, Dynastar i Rossignol w ilości 19 tysięcy par, wiązania Tyrolia, Salomon i Look w ilości 9.600 sztuk, buty Koflach i Salomon par 7.500, kijów narciarskich Komperdell i Dynastar w ilości 5 tysięcy par, taką samą ilość rękawic firmy Corvatsch, do czego jeszcze dorzucić należy 2 tysiące gogli firmy Carre-ra. Uff...

Z powyższego wynika, że nastąpi wreszcie czas szaleńców. Idzie taki jeden z drugim do zwykłej składnicy harcerskiej i kupuje: narty za 75 tysięcy (złotych), wiązania za 45 tysięcy (jak wyżej), buty za 50 tysięcy, kijki za 7 tysięcy, rękawice za 10 tysięcy i okulary za 8 tysięcy. Wypisuje czek rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego opiewającego na sumę 195 tysięcy i ma co chciał. Następnie czeka pierwszych śniegów, wypisuje kartę urlopową, bie-

rze sprzęt, walizkę i książeczkę oszczędnościową z wkładem przybliżonym do wymienionej wyżej sumy i jedzie godziwie wypocząć. A co, nie należy mu się? A co, myślicie, że takich nie będzie?

W państwowych sklepach cen — nie tylko na sprzęt narciarski — nie bierze się oczywiście z sufitu. Wynikają one — a jakże — z zimnej

mowy. Brało się więc dwie deski ze szlachetnego drewna, którym się nadawało kasztan nart. Gładziło się jedną ich stronę, złobiło rowek pośrodku, zaginało we wrzasku, montowało wiązanie będące kombinacją blachy, drutu i sznurka, smarowało woskiem i... jechało się pierwszorzędnie. Niezłym rozwiązaniem były też dębowe klepki z beczki, które miały podziwu godny poślizg. Ale dajmy pokój wątkowi osobistemu.

Trudno policzyć ilu rodaków nosi w sobie skłonność do jeżdżenia na nartach. Niekoniecznie w Zakopanem czy w Wiśle, rówież na Górze św. Anny czy po prostu na wzniesieniu za blokiem. Pewnie będzie ich sporo, licząc od kilkuletnich brzdąków. Niechże więc noszą w sobie tę skłonność i niech na tym poprzestaną. Albo niech sobie zrobią narty z dębowych klepek. „Rysy”, „Beskidy”, zwyczajne deski biegowe — w ramach popularyzacji narciarstwa — zastąpiono „Rossignolami” nadając im miano sprzętu popularnego. Ktoś się tu nieźle ślizgnął.

kalkulacji. Podstawą do tej kalkulacji stały się tym razem ceny giełdowe. Sprzęt w państwowym sklepie nabyć można po cenie ciut niższej niż na giełdzie. A wszystko po to, by nie wykupywali tego sprzętu wstętni spekulanci i nie sprzedawali go potem na lewo, oczywiście z marżą odpowiednią dla pokrycia kosztów manipulacji.

Jak byłem mały, bardzo chciałem mieć narty. O dokonaniu operacji handlowej w sklepie nie mogło być

Szaleńcy w bieli

Grand Prix na mecie

Donosząc w 1982 roku o wynikach zakończonych właśnie rozgrywek tenisowych o Grand Prix Kędzierzyna-Koźla stwierdziliśmy, że nie zawiodł faworyt. Był nim Jerzy Wilczyński, który wygrał w klasyfikacji generalnej. Już wtedy zapowiadaliśmy erę Dariusza Wierzbickiego, który rzeczywiście wygrał dwie kolejne edycje — 1983 i 1984 roku. W roku bieżącym ta sztuka mu się nie udała.

Tegoroczna, siódma już edycja tej imprezy zaczęła się później niż zwykle, bo dopiero 8 czerwca. W szybszym tempie za to rozegrano 10 turniejów. Ten ostatni, dziesiąty rozegrano — jak już informowaliśmy — 5 i 6 października, a puchar i nagrody ufundował dyrektor kędzierzyńsko-kozielskiej filii WPHW Janusz Kolenda. Wygrał Andrzej Kochański, który pokonał w finale Dariusza Wierzbickiego 6:0. 6:2. W meczu o trzecie miejsce Zbigniew Wilk pokonał Mieczysława Zarskiego 6:1. 6:4.

Jednak nie zwycięzca ostatniego turnieju zgromadził najwięcej punktów w klasyfikacji generalnej. A Kochański startował tylko w 3 turniejach i wszystkie 3 wygrał. Żadna to zresztą niespodzianka, przez wiele lat był on zawodnikiem gliwickiego Piasta i jak widać nie zapomnieli jak się posługiwać rakietą.

Siódma edycja Grand Prix Kędzierzyna-Koźla wygrał Zbigniew Wilk, który zdobył w 8 liczonych do klasyfikacji turniejach 296 punktów. W czołówce niewielkie były różnice punktowe, a kolejne miejsca zajęli: Andrzej Janyga (287 pkt.), Edward Szarek (275 pkt.). Dopiero na czwartym miejscu znalazł się triumfator dwóch poprzednich edycji Dariusz Wierzbicki, który zgromadził 248 punktów. Miejsca V—VIII, też nagradzane, zajęli: Zbigniew Rohan (218 pkt.), Mieczysław Zarski (195 pkt.), Leszek Hajdun (154 pkt.) i Andrzej Kochański (130 pkt.). W klasyfikacji turniejów pocieszenia zwyciężył Sławomir Bojar, który zdobył 26 punktów.

Opustoszały korty na osiedlu „Azoty”. Kolejna edycja Grand Prix rozpocznie się w maju przyszłego roku.

(LOB)

(LOB)